



LESTER,
wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, bronił na ostatnim posiedzeniu Ligi, wyluszczonej w swym raporcie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LILI BANASIŃSKA,
13-letnia Polka, zdobyła pierwszą nagrodę na zawodach pływackich pań w Bombaju.

ROK XIV.

ŚRODA, DN. 8-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 189

Hitlerowcy chcą zorganizować plebiscyt w Gdańsku Wielkie mocarstwa przeciwstawiają się próbom przyłączenia Gdańska do Niemiec

PARYŻ, 8 lipca.

Wielkie poruszenie w kołach politycznych Paryża wywołały pogłoski z Berlina, podane przez korespondenta berlińskiego agencji Havasa w powołaniu się na informacje, uzyskane z pewnych źródeł niemieckich.

Wedle pogłosek tych, rząd niemiecki rozpatruje rzekomo w obecnej chwili sprawę

ZORGANIZOWANIA NA TERYTORJUM WOLNEGO MIASTA PLEBISCYTU

w sprawie reformy statutu gdańskiego. Projekt ten miał być przedłożony Hitlerowi przez przywódcę narodowych socjalistów gdańskich, Foerstera.

Prasa francuska nadmienia, że w kołach berlińskich są co do wyniku takiego plebiscytu jak najlepszej myśli, wie-

ząc, że nie będzie on się różnił od wyników plebiscytu w Saarze.

Prócz tego Berlin omawia sprawę rozciągnięcia na Gdańsk dyktatury Hit-

lera. W tej sprawie akcja wyjśćby miała ze strony gdańskich hitlerowców.

Ponieważ opozycja w Gdańsku nie jest tak słaba, jakby tego pragnęły czyn-

niki narodowo - socjalistyczne, powstał projekt zgębienia jej za pomocą bezwzględnych metod policyjnych.

Powyższe pogłoski są w paryskich kołach dyplomatycznych żywo komentowane.

LONDYN, 7 lipca.

W kołach dyplomatycznych Londynu przeważa przekonanie, że W. Brytania pod żadnym pozorem nie dopuści do połączenia Gdańska z Rzeszą Niemiecką.

W sprawie tej minister Eden miał odbyć rozmowę z ministrem spraw zagranicznych p. Beckiem, który ze swej strony wyraźnie oświadczył, iż Polska jest niemniej zainteresowana w sprawie gdańskiej, jak i Anglia.

M. in. minister Beck dał wyraz przekonaniu, że Polska uważa nienaruszalność statutu gdańskiego za część składową polsko - niemieckiego paktu nieagresji z roku 1934-go.

Katastrofalne upały w Ameryce

50 osób zmarło w ciągu jednego dnia

Nowy Jork, 8 lipca.

(PAT) Wczoraj naskutek upałów poniosło śmierć 50 osób. Prezydent Roosevelt przyobiecał pomoc finansową 170 tys. rodzin w okolicach, dotkniętych kłeską suszy.

Ottawa, 8 lipca.

(PAT) Na koniec lipca projektowane jest spotkanie premiera kanadyjskiego Mackenzie Kinga z prezydentem Rooseveltem.

Samobójstwo właściciela fabryki mebli

Zwłoki znalezione w mieszkaniu przy ul. Magistrackiej 15

Łódź, 8 lipca.

(gr) Jak wiadomo, nocy ubiegłej około godziny 12-ej znaleziono w mieszkaniu prywatnym przy ul. Magistrackiej 15 zwłoki Marka Salomonowicza, właściciela fabryki i składu mebli przy ul. Narutowicza 16. Salomonowicz miał przetrzoną głowę w okolicy kości skroniowej. Kusa utkwiała w mózgu. Obok desperata leżał rewolwer kal. 6.35.

Wezwany natychmiast po ujawnieniu samobójstwa dyżurny lekarz pogotowia miejskiego stwierdził, iż zwłoki spoczywały w łóżku już od wielu godzin. Rana postrzałowa była śmiertelna.

Jak zdołaliśmy ustalić Salomonowicz posiadał przy ul. Magistrackiej 15 mieszkanie, które było wyłącznie do jego dyspozycji. Apartament ten, po nieporo-

zumieniach małżeńskich służył mu za mieszkanie, w którym często ostatnio przebywał.

Salomonowicza odwiedzała od kilku miesięcy jakaś niewiasta, żona łódzkiego kupca. Ostatni raz widziano desperata w ubiegły poniedziałek. Od tego dnia niewiadomo było, gdzie on przebywał. Przypuszczano nawet, że Salomonowicz wyjechał z Łodzi, nikomu o tem komunikując.

Zwłoki zatem leżały prawdopodobnie od poniedziałku i dopiero wczoraj zostały przez ową kobietę i braci desperata znalezione w zamkniętym mieszkaniu.

Na temat przyczyny samobójstwa znanego w naszym mieście przemysłowca, krążą rozmaite wesje.

Zamordowali brata i jego żonę

Tragiczny finał sporu na tle majątkowym

Łódź, 8 lipca.

(gr) We wsi Rąbice w województwie łódzkim dokonano w dniu wczorajszym potwornej zbrodni. W majątku Krakowiaków, zamordowani zostali w bestialski sposób małż. Bol. Krakowiakowie, przyczem, jak ustalilo dochodzenie policyjne, zabójcami byli dwaj bracia Bolesława, Franciszek i Wojciech.

Pomiędzy Krakowiakami panowały od dłuższego czasu niesnaski na tle podziału majątku. Spór o mur graniczny przeszedł w tak straszną nienawiść, że wszyscy trzej bracia grozili sobie nawzajem śmiertelną rozprawą.

Na pola Bolesława Krakowiaka przybyli wczoraj bracia Franciszek i Wojciech. Obaj, każdy na własną rękę, przystąpili do odmierzania ziemi, by narzeczcie objąć w posiadanie część należnej im ziemi. W tym czasie nadszedł brat Bolesław, który sprzeciwił się pracy braci i czynnie starał się zapobiec podziałowi. Wówczas Franciszek, poruszony do żywego rzucił się na Bolesława i strzelił do niego z rewolweru. Bolesław padł na ziemię, zalewając się krwią.

Żona Bolesława, widząc śmiertelnie ranionego męża rzuciła się na oszalałego Franciszka, usiłując wyrwać mu z ręki rewolwer, gdyż zamierzał on poraz wódry strzelić do brata.

Wywiązała się walka na śmierć i życie. Franciszkowi wytrąciła bratowa

broń z ręki, gdy nagle otrzymała potężny cios w głowę.

Okazało się, że drugi brat, niebiorący dotąd udziału w morderstwie, ugodził bratową siekierą w głowę, a gdy ta padła na ziemię, poprawił cios, trafiając tym razem w ramię.

Dogorywających małż. Krakowiaków znaleziono w polu. Mordercy zbiegli do pobliskiej wsi, gdzie podczas obławy policyjnej zostali po kilku godzinach ujęci. Bratobójców osadzono w areszcie śledczym, a po przesłuchaniu, przewieziono pod silną eskortą do dyspozycji władz sądowych.

Francuski minister wydał Sowietom

tajemnice lotnictwa wojskowego

Paryż, 8 lipca.

(PAT) Dzienniki prawicowe „Echo de Paris” i „Le Jour” atakują coraz gwałtowniej ministra lotnictwa Cota, zarzucając mu, iż zarządził on wydanie Sowietom niezwykle doniosłych wynalazków wojskowych. Naczelnym redaktorem „Echo de Paris”, znakomity lotnik z czasów wojny, deputowany de Kerillis, pisze w swoich rewelacjach, że min. Cot w dniu 23 czerwca wystosował do sztabu głównego wojsk lotniczych i departamentu konstrukcji lotniczych pi-

smo, polegające wydać władzom sowieckim plany i modele wieżyczki pancernej, uzbrojonej karabinem maszynowym oraz typ działka lotniczego z r. 1923, strzelającego poprzez osłony smigła. De Kerillis oświadcza, że są to najdonioślejsze wynalazki wojskowo - lotnicze po wojnie, zapewniające lotnictwu francuskiemu przewagę i protestuje gwałtownie przeciwko udzieleniu ich Sowietom, które jutro mogą być sprzymierzeńcami Niemiec przeciwko Francji.

Adw. Hoffmoki - Ostrowski pozostaje w więzieniu

Warszawa, 8 lipca

(Pat) Podana przez niektóre pisma wiadomość jakoby adwokat Zygmunt Hoffmoki - Ostrowski (ojciec) został zwolniony z aresztu, nie odpowiada prawdzie.

Wbrw tym doniesieniu, jak podał oddział 12, rozpatrując wczoraj podanie obrońcy oskarżonego o zwolnienie go na wolną stopę za kaucją, pozostawił ten wniosek bez uwzględnienia, wobec czego adwokat Hoffmoki - Ostrowski w dalszym ciągu pozostaje w areszcie.

Rockefeller ukończył 97 lat

Londyn, 8 lipca

(Pat) Miljarder amerykański John Rockefeller ukończył dziś 97 lat. Rockefeller, który uważany jest za najbogatszego człowieka na świecie, oświadczył wczoraj w swej rezydencji Lekewoods (stan Newjersey): „Pragnę żyć do 100 lat, a wówczas dopiero naprawdę zacznę życie na nowo”.

Berlin, 8 lipca

(Pat) Wedle doniesień niemieckiego biura informacyjnego z Kowna, nad północną Litwą przeciągnęła silna burza. W Szawłach miało ulec zniszczeniu około 300 budynków, urodzaj w 30 wioskach jest całkowicie zniszczony.

Za 30 groszy
otrzymasz pełnowartościową powieść

„Chcę być
twoją żoną!”

Ostatni przebieg tygodnika CTP
Liczne dodatki

Człowiek, który rozbijał bank w Monte Carlo

Spostrzegawczy Anglik odkrył defekt w mechanizmie ruletki i począł zgarniać miliony. — Gdy dyrekcja kasyna znalazła „antidotum“ na groźne niebezpieczeństwo, „wybraniec losu“ zwił z majątkiem

(z) Prasa europejska od czasu do czasu zamieszcza wiadomości o tym czy innym człowieku, który miał szczęście rozbicia banku w Monte Carlo. Najczęściej historję o tem, jakoby jakiś gracz dzięki nieomylnemu systemowi zdobył fortunę, znajdując się w druku wskutek informacji dyrekcji kasyna, która stara się w ten sposób stworzyć propagandę dla Monte Carlo i zachęcić majątnych ludzi do zasilenia kas kasyna.

Jedną z tych historii jednak, jaka ukazała się ostatnio w prasie angielskiej, posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Znalazł się człowiek, który dzięki swej bystrej orientacji zdołał wywieźć z Monte - Carlo miliony. Tym wybraniec fortuny jest niejaki Jagers z Yorkshire w Anglii. Specjalnością jego była sztuka mechanika. Spędzając urlop w Monte - Carlo, Jagers wpadł na myśl, że niemożliwą jest rzeczą skonstruowanie takiej maszyny do ruletki, ażeby oszczędzała na swej podstawie zupełnie pionowo.

W takim wypadku numery, położone na tej stronie, na którą przechyla się oś, nawet gdyby przechylenie to było minimalne — muszą wychodzić szczęście.

Jagers stwierdził, że spostrzeżenie to kryje w sobie możliwość zdobycia ma-

jątku. Nie namyślając się długo, wrócił do Anglii, zebrał tyle pieniędzy, ile mu się udało i znów przyjechał do Monte-Carlo. Tym razem przywiózł ze sobą 6-tu ludzi, którzy tak samo jak on, przez cały miesiąc nie robili nic innego, jak tylko notowali numery, które się powtarzały. Porównyując uzyskane wyniki, Jagers przekonał się, że hipoteza jego jest słuszna. Na każdym stole ruletkowym jedne liczby wychodziły częściej, a inne rzadziej, niżby winny były przeciętnie wypadać.

Wówczas Jagers zaczął wraz z szóstką swych ludzi grać i systematycznie wygrywał. Rzecz oczywista, że takie niezwykłe, a przedewszystkiem długotrwałe powodzenie zwróciło na siebie uwagę dyrekcji kasyna. Specjalni urzędnicy przystąpili ze swej strony do obsekwowania szczęśliwych graczy, dzięki czemu udało im się ustalić powód wyjątkowej łaski fortuny dla Jagersa. Wezwani eksperci oświadczyli, że mimo najszerszych chęci i wysiłków defekt ten nie da się usunąć.

Cóż było zrobić? Gdyby nie udało się znaleźć sposobu na skasowanie defektu, mogłaby wywiązać się dla kasyna sytuacja bez wyjścia, albowiem wygrane, inkasowane przez Jagersa i towarzyszy, dały się już przedsiębiorstwu dotkliwie

we znaki. Można też było oczekiwać, że lada dzień inni gracze pójdą w ślady Jagersa.

Wysłano do Paryża specjalną komisję, która odbyła konferencję z przedstawicielami firmy, fabrykującej aparaty do ruletki. Na szczęście, kierownik firmy znalazł wyjście z krytycznej sytuacji. Zaproponował mianowicie, ażeby każdego rana zamieniać osie na wszystkich aparatach. Krok ten musiał, oczywiście, zdezorientować Jagersa, którego wyliczenia okazały się, oczywiście, zawodne. Zaczął więc przegrywać.

Anglik był — jak powiedziano — nie tylko spostrzegawczy, ale i przeznorny. Zrozumiał, że dyrekcja kasyna odkryła jego tajemnicę i znalazła odpowiednie „antidotum“. Starczyło mu więc tyle siły woli, ażeby z resztą wygranych, która ciągle jeszcze sięgała sumy kilku milionów franków, wrócić do Anglii. Od tej pory noga jego nie przekroczyła progu kasyna gry.

Historja powyższa nie pozostała oczywiście w tajemnicy i nazwisko Jagersa stało się tak popularne, że jakiś muzyk skomponował nawet o jego „wyczynach“ piosenkę p. t. „Człowiek, który rozbijał bank w Monte - Carlo“.

WOLNA TRYBUNA

„ZROZPACZONA STACHA“ z KRAKOWA.

Droga moja, rozumiem Panią doskonale, ale sytuacja w jakiej się Pani znalazła jest naprawdę przykra. Nie chcę czynić Jej wyrzutów, albowiem niewiele one pomogą, lecz ku przestrożce innych dziewcząt należy jednak napisać, że nie wolno zbyt łatwo zaufać mężczyźnie, nawet takiemu, którego się kocha i którego uczucia są szczerze. Miłość nie jest wieczna, przechodzi i wówczas kobieta, o ile nie jest żoną i nie broni jej prawo staje się zawsze pokrzywdzona, chociażby miała jaknajlepsze zamiary, była jaknajlepszą i najwierniejszą. Gdyby Pani na początku Waszej znajomości umiała się postawić w ten sposób, że zażądałaby ślubu, nie godząc się na żadne małżeństwa koleżeńskie — dziś sprawa byłaby uproszczona, albowiem mogłaby się Pani od męża wielu rzeczy domagać. Tak, jak jest dzisiaj — została Pani po ośmiu latach znajomości, niemal porzucona. Myślę, że w Jej wypadku da się jednak wszystko jeszcze naprawić. Przedewszystkiem wiele zależy od Pani sprytu kobiecego i dyplomacji. Jeżeli to jest mężczyzna, o wrażliwym sercu i czuły, należy go prosić, ażeby się zmienił, gdyż Pani kocha go szczerze i cierpi z jego powodu. Oczywiście nie należy zapominać o tem, że już najwyższy czas, ażeby Wasz związek ukoronować małżeństwem. Jeżeli zaś jest to mężczyzna czuły na wdzięki niewieście, należy starać się go zdobyć na nowo kokieteryją, kobiecymi wdziękami i, nieco zazdrością. Jestem pewna, że gdyby Pani, zamiast tonąć we łzach, co u kobiety brzydko wygląda i urządzania scen, postarała się o to, ażeby mieć znajomych, bywać, być wesołą, miłą i sympatyczną, w narzeczonym obudziłaby się zazdrość i wróciłby do Niej. Niech Pani raczej ucieknie się do kobiecego sprytu i dyplomacji, zamiast gnębić narzeczonego zazdrością, może nawet nieusprawiedliwioną, scenami i wyrzutami. A korzystając z pierwszej nadarzającej się chwili, porozmawiaj poważnie o tem, że związek Wasz winien być ukoronowany małżeństwem, gdyż tego domaga się świat i opinja, która Panią w takich warunkach ocenia krzywdząco.

„SMUTNY KANDYDAT NA ARTYSTĘ“ w KALISZU.

Szkoła filmowa znajduje się w Warszawie. Chęć zostania artystą filmowym nie wystarczy jednak, ażeby nim zostać. Niech Pan sobie uprzytomni, że tego rodzaju marzenia żywi w Polsce przynajmniej kilkanaście tysięcy młodzieży, a jednak niewielu jest artystów filmowych. Sprawa ta wygląda u nas niezbyt łatwo, albowiem produkcja filmowa polska jest stosunkowo niewielka i siły artystyczne niemal całkowicie rekrutują się spośród artystów stołecy. Oczywiście, że można się wybić posiadając wielki talent i odpowiednie warunki, ale trzeba wiele ryzykować, a przedewszystkiem przyjąć z czemś gotowem, ze skończonymi studjami fachowemi, specjalnymi umiejętnościami itd. Stosunkowo znacznie łatwiej jest dostać się do teatru, aniżeli na film, gdzie selekcja jest bardzo surowa i gdzie trzeba odpowiadać wielu wymaganiom. Przykro mi, że zrażam Pana, że rozwiewam nadzieje, które Pan piastował i, że odpisuję nie tak, jakby Pan sobie tego życzył. Nie chcę jednak Go ludzi i nie chcę, ażeby Pan w życiu kierował się nadziejami, których realizacja jest bardzo trudna. Dlatego też wolę napisać coś, co może sprawi Panu chwilową przykrość, ale co będzie prawdziwe i otworzy oczy. Prawda niemal nigdy nie jest przyjemna. Ale niech Pan nie traci nadziei. Jest tyle innych możliwości w życiu, gdzie Jego artystyczne zamiłowania mogłyby znaleźć ujście, że napewno znajdzie Pan takie zajęcia, które da Mu również wiele zadowolenia.

Czy ludzkości grożą promienie śmierci?...

Fałszywe alarmy o wynalezieniu groźnej broni. — Tajemniczy wynalazek Marconiego. — Niewidzialny mur powietrzny, naładowany śmiertcionym prądem

(t) W ostatnich czasach słyszy się bardzo dużo o t. zw. „promieniach śmierci“, mających zabijać na odległość. Po pewnym jednak czasie okazuje się, że alarmy te były fałszywe.

Zaraz po wojnie światowej terenem takiej pierwszej mistyfikacji była Anglija, gdzie inżynier Grindel-Mathew twierdził, że wynalazł sposób zabijania wszelkiego żywego stworzenia w promieniu 5 kilometrów. Wreszcie władze wojskowe zainteresowały się bliżej wynalazkiem i inżynier, dotąd ciągle wykręcający się od zademonstrowania swego wynalazku, musiał urządzić oficjalny pokaz. Wtedy jednak okazało się, że jego promienie, choć nazwał je „djabelskimi“, nie były w stanie zaskoczyć nawet małego zajackowli, umieszczonego w odległości 100 metrów Grindel-Mathew, zupełnie skompromitowany, zmuszony był niebawem opuścić Wielką Brytanię.

Parokrotnie w latach następnych, w różnych krajach, wieść o straszliwych promieniach ukazywała się od czasu do czasu na łamach prasy, spędzając sen z powiek spokojnych obywateli. Przy bliższem jednak badaniu wychodziło zawsze najaw, że eksperymenty nie były jeszcze zakończone i doniesienie o wielkim wynalazku było przedwczesne, albo też wogóle zachodziło nieporozumienie.

Nie dalej, jak w roku ubiegłym styszeliśmy, że Włosi podobno rozpoczęli tajnym wynalazkiem Marconiego, mogącym na odległość strącać nieprzyjacielskie samoloty. Niedawno zaś również i z Anglii doszły dość ogólnikowe wieści, że wynaleziono tam sposób unieszkodliwienia ataków lotniczo - gazowych.

Oczywiście, chodzi w tym wypadku o odpowiednie zastosowanie elektryczności. Podczas wojny światowej odgrywała ona nieznaczną rolę: zapomocą przewodów elektrycznych zapalano w odpowiedniej chwili przygotowane poprzednio miny lub elektryzowano zapory z kolejastego drutu, tak że każdy, kto się do nich zbliżał, padał trupem. Przesyłanie jednak energii na odległość bez użycia przewodów elektrycznych było ciągle jeszcze sprawą nierozwiązaną i dopiero przed paru laty Marconiemu z pokładu jego jachtu „Elektra“ u-

dało się zapalić wielotysięczne światła instalacji elektrycznej, na wystawie jubileuszowej w odległym o 20 tysięcy kilometrów mieście Sidney w Australii. Przez cały świat przeszedł wtedy dreszcz sensacji: promienie śmierci!..

Przy bliższem jednak zbadaniu sprawy okazało się, że Marconi przesłał telegrafem bez drutu tylko nieznaczną ilość energii elektrycznej — tyle, ile trzeba było do uruchomienia przelącznika w centrali w Sidney. Od energii tej, odpowiadającej mniej więcej sile potrzebnej do skontaktowania z sobą obu drucików w dzwonku elektrycznym, nie słychanie jeszcze daleko do energii, mającej zdolność zabijania.

Inżynierowie niemieccy pracują obecnie jednak w innym kierunku: aby uczynić powietrze dobrym przewodnikiem elektryczności. Wtedy bowiem

można przez nie przesyłać dowolne ładunki elektryczne, jakby po drucie. W tym celu jonizuje się powietrze za pomocą promieni ultra-fioletowych. Jak jednak wykazały próby, takie jonizowanie możliwe jest tylko w kierunku pionowym, ale nie poziomym. W każdym razie pozwoliłoby to stworzyć jak gdyby niewidzialny mur powietrzny, a każdy samolot, usiłujący go przebyć, mógłby być bez trudu ugodzony ładunkiem elektryczności.

Kto wie, czy nie na tem samem właśnie polega wspomniany przez nas wyżej wynalazek angielski. Narazie więc promienie śmierci są bliskie urzeczywistnienia, oczywiście tylko w sensie obronnym. O tem, by mogły się stać bronią zaczepną, niema jeszcze narazie mowy.

Największy dom mieszkalny w Europie

Pałac nad Tamizą będzie szczytem nowoczesnej techniki i komfortu

(z) Na brzegu Tamizy, w pobliżu gmachu parlamentu angielskiego, rozpoczęto budowę olbrzymiego pałacu, który będzie największym w Europie domem mieszkalnym. Jest on obliczony na 1250 mieszkań średnich i dużych.

W tym nowym domu nie będzie zupełnie kominów, gdyż nawet kotły ogrzewania centralnego będą uruchamiane przy pomocy elektryczności. Wszystkie mury będą tak uszczelnione, że nie przepuszczą najmniejszego dźwięku. Najgłośniejszy hałas, ogłuszająca muzyka z głośnika, kłótnie i awantury, rozgrywane się w jednym mieszkaniu, nigdy nie będą niepokoiły sąsiadów.

Do użytku lokatorów będzie piękny park, w piwnicach — duży garaż z kilkoma warsztatami reperacyjnymi. Prócz tego lokatorzy korzystają będą z własnego basenu i pływalni, sali gimnastycznej, kilku kortów tenisowych, centrali telefonicznej, obsługującej wszystkie mieszkania, nie mówiąc już o takich udogodnieniach, jak zegary elektryczne w mieszkaniach, piękne urządzenia wewnętrzne, „kuchnie“ elektryczne i t. p.

Wysokość czynszu w tych mieszkaniach będzie umiarkowana, a w każdym

razie nie przekroczy obowiązujących w Londynie cen za mieszkanie z taką samą ilością pomieszczeń.

Uczta weselna bez ślubu

Przerwana uroczystość ślubna w kościele wskutek niedopełnienia formalności

(z) W pięknie przybranej kwiatami i zielenią kaplicy londyńskiej miał się odbyć ślub Sidneya Martina, urzędnika bankowego z Newmarket, oraz Marji Rose Fleming. Młoda narzeczona, która jest zamiłowaną sportsmenką, wyglądała czarująco, kiedy u boku swego narzeczonego przystąpiła do ołtarza.

Przed udzieleniem ślubu, duchowny C. M. Davidson zażądał narzeczonym sakramentalne pytania. Z otrzymanych odpowiedzi przekonał się, że na zapowiedzi dano tylko w miejscowości, zamieszkiwanej przez narzeczoną, nie zaś w St. Ives, stanowiącym miejsce zamieszkania Martina. Prawo angielskie przewiduje, że jeżeli jedna strona wyznaje inną wiarę, aniżeli druga, zapowiedzi muszą być podwójne.

Duchowny, chcąc przyjść z pomocą

zrozpaczonej parze, zatelefonował do odpowiednich władz, prosząc o udzielenie dyspensy narzeczonym. Organista odegrał szereg kawałków muzycznych, chór pięknie śpiewał, a wśród gości weselnych powstało lekkie zamieszanie.

Po upływie pół godziny O Davidson oznajmił z ambony, że ślub nie może się odbyć, albowiem władze nie udzieliły Martinowi dyspensy.

Ojciec narzeczony, który zamówił wielkie przyjęcie dla gości, podjął ich wszystkich w swym domu, mimo że młoda para nie była zaślubiona.

W ten sposób uczta weselna odbyła się bez ślubu. Goście bawili się wesoło, zainteresowani daliśmy jak najspieszniej na zapowiedzi w parafi narzeczonych, ażeby naprawić zło, które na szczęście okazało się niezbyt wielkie.

Praca dla 200 bezrobotnych przy regulacji rzeki Łódki i Neru 14.084 zatrudnionych sezonowców w województwie

Łódź, 8 lipca.

(k) — Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach rozpoczęte zostaną prace związane z regulacją rzeki Łódki w powiecie łódzkim. Przy pracach tych znajdzie zatrudnienie około 100 bezrobotnych z naszego miasta.

Jednocześnie opracowany został i ustalony plan robót melioracyjnych i przy obwałowywaniu rzeki Neru w powiecie łódzkim. Przy pracach tych otrzyma również zatrudnienie około 100 bezrobotnych z Łodzi. Prace przy obwałowywaniu rzeki Neru będą rozpoczęte również w ciągu bieżącego tygodnia.

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy dokonało statystyki zatrudnionych robotników na robotach publicznych na terenie województwa łódzkiego.

Jak się okazuje, oddział Funduszu Pracy w Łodzi zatrudnia w chwili obecnej 6.269 sezonowców, ekspozytura w Kaliszu — 1.536, w Pabjanicach — 2.385, w Piotrkowie — 1.774, w Radomsku — 706, w Tomaszowie Mazowieckim — 1.414, razem — 14.084 robotników.



Wszędzie dobrze, a w namiocie najlepiej. Najlepsze, najtańsze namioty campingowe i worki do spania są tylko „KERA”, Warszawa, Marszałkowska nr. 116.

Wystanie 100 dzieci do prewentyj w Łagiewnikach

Łódź, 8 lipca.

(k) — Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi zwróciła się do zarządu miejskiego o przyjęcie do miejskiego prewentyj w Łagiewnikach 100 dzieci na okres 30 dni, przyczem Ubezpieczalnia wyraziła zgodę na pokrycie kosztów związanych z pobytem dzieci w prewentyj.

Dowiadujemy się, że p. prez. Godlewski wyraził zgodę na przyjęcie we wrześniu 100 dzieci do prewentyj w Łagiewnikach i upoważnił wydział zdrowia publicznego do podpisania z Ubezpieczalnią odpowiedniej umowy. Koszt utrzymania 100 dzieci w prewentyj wyniesie zł. 5.160.

Tanie urlopy dla robotników i pracowników nad morzem w Gdyni

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w okresie od 1 lipca do 30 sierpnia zorganizował III-cj Obóz Morski w Gdyni na Polance Redłowskiej jako ośrodek wychowania morskiego. Okres trwania obozu został podzielony na cztery turnusy dwutygodniowe: pierwsza od 1—15 lipca, druga od 16—30 lipca, trzecia od 1—15 sierpnia, czwarta od 16—30 sierpnia rb.

Całkowity koszt dwutygodniowego pobytu, utrzymania, nauki (szkolenia pływania, ćwiczenia sportowe, zdobycie POS itp.), wynosić będzie dla:

- 1 — pracowników przedsiębiorstw państwowych, wojskowych, samorządowych i prywatnych, których nazwiska zgłoszone będą przez dyrekcję oddziału przedsiębiorstw placą zł. 10
- 2 — Członkowie Instytutu i ZZZ-tu zgłaszających się na obóz indywidualnie zgóry przy zapisie zł. 30.
- 3 — Wszyscy inni t. j. t. zw. „Luźni” przy zapisie wpłacają zł. 37.

Do powyższych sum dochodzą przelazdy kolejowe według taryfy wojskowej i kszta manipulacyjne.

Na obóz zapisywać się mogą mężczyźni i kobiety w wieku od 14—42 lat.

Zapisy i informacje: Sekretariat RICK-u im. St. Żeromskiego, w Łodzi, ul. Sienkiewicza 3/5 II piętro, tel. 158-08 w godz. urzędowania od 10 — 15 i od 18—20 co najmniej na 5 dni przed wyjazdem t. j. przed 1 i 15 k. miesiąca.

Dotis w kinach:

- ADRIA: — „Ulani, Ulani...”
- AMOR: — „Biały upiór”
- CASINO: — „Promenada miłości”
- CAPITOL: — „Dla Ciebie tacie”
- CORSO: — 1) „Tajemnica expressu Nr. 6”
- 2) „A. B. S. miłości”
- EUROPA: — I. „Czarownica”, II. „Złota dziewczyna”
- GRAND KINO: — „Szyf 77”
- JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje
- METRO: — „Ulani, Ulani...”
- MIRAZ: — „Oczy czarne”
- PALACE: — „Złamane serce”
- PRZEDWIOŚNIE: — „Bohater mimowoli”
- RAKIETA: — „Miłość w masce”
- RIALTO: — „W pogoni za szczęściem”

Socjaliści przygotowują się do wyborów P.P.S. przeprowadzi wybory oddzielnie. — Nominacja 2030 członków obwodowych komisji wyborczych

Łódź, 8 lipca.

(k) — Onegdaj wieczorem odbyło się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 107 posiedzenie okręgowego komitetu robotniczego P. P. S., na którym zapadła uchwała przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej w Łodzi całkowicie oddzielnie pod własną firmą, t. j. „P. P. S. i klasowe związki zawodowe”.

Uchwała ta motywowana jest tem, że bloki wyborcze wprowadzają chaos w pojęciu wyborców i nie dają właściwego obrazu wpływów poszczególnych stronnictw i tem, że P. P. S. jako taka, chce skontrolować zakres swoich wpływów w polskich masach robotniczych.

Platforma wyborcza nie ulegnie żadnym zmianom i będzie taka sama, jak podczas poprzednich wyborów do rady miejskiej w Łodzi.

W końcu posiedzenia ustalono skład komitetu wyborczego. Z ramienia P. P. S. do komitetu wyborczego weszli: Chodyński, Szewczyk, Potkański, Wachowicz, Goliński, Stawiński, Skatecki, Malinowski i Głazewski. Przedstawiciele okręgowej komisji związków zawodowych powoła się w ciągu dzisiejszego dnia.

Dowiadujemy się, że w dniu 19 b. m. odbędzie się posiedzenie rady okręgo-

wej polskich związków zawodowych „Praca”, celem powzięcia uchwały, z jakimi ugrupowaniem politycznym związki „Praca” pójdą do wyborów.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie głównej komisji wyborczej, na którym ustalona została lista członków obwodowych komisji wyborczych, obejmująca 2030 nazwisk.

Nominacje na przewodniczących i zastępców oraz członków i zastępców obwodowych komisji wyborczych rozslane będą w ciągu dzisiejszego dnia. Cześć wysłano jeszcze wczoraj.

Przemycony pieprz pod... jabłkami Sąd okręgowy skazał członków szajki przemytniczej na wysokie kary. Sukces komisarza straży granicznej

Łódź, 8 lipca.

(k) — Pod koniec ubiegłego roku komisarz straży granicznej w Łodzi zlikwidował szeroko rozgałęzioną szajkę przemytniczą, która sprowadzała z Litwy pieprz i inne przyprawy korzenne.

Jak się okazało, całe „przedsiębior-

stwo” finansował Herman Kenigel, zamieszkały w Łodzi przy ul. Lipowej 40, na rachunek którego zakupywano towary, przemycono je do Łodzi, a następnie rozsyłano do innych miast Polski.

Drugi z członków szajki przemytniczej — Machel Zysman, kupiec towarów

kolonialnych, zamieszkały przy ul. Żeromskiego 63, jeździł do Litwy, gdzie dokonywał zakupów, wysyłając transporty pieprzu i przypraw korzennych do Samuela Segala, właściciela biura ekspedycyjnego w Dukaszach pod Wilnem.

Trzeci wreszcie członek szajki — Hersz Eizenbaum, zamieszkały w Łodzi przy Zielonym Rynku 9, trudnił się zwózka przemytu z Wilna do naszego miasta, a następnie rozsprzedają razem z Kenigelem.

Transporty pieprzu, celem wprowadzenia władz w błąd, nadsyłane były w zamkniętych skrzyniach, przyczem worki z pieprzem zajmowały połowę skrzyni, na wierzchu zaś umieszczano jabłka.

W grudniu afera wydała się i szajka przemytnicza została zlikwidowana.

Członkowie jej stanęli wczoraj przed sądem okręgowym, który skazał Hermana Kenigela, Hersza Eizenbauma i Machel Zysmana każdego na 68.000 zł. grzywny z ewentualną zamianą na 2 lata aresztu. Samuel Segal skazany został na rok bezwzględnej aresztu a kilkunastu furmanów, którzy dowozili przemyt, na kary aresztu od 3 do 6 miesięcy więzienia.

Interwencja przemysłowców w województwie w związku z zatargiem w fabryce Cederbauma

Łódź, 8 lipca.

(k) — W ubiegłym tygodniu podaliśmy wiadomość o niezwykłym epilogu za targu w fabryce Cederbauma przy ulicy Suwalskiej 25.

Jak wiadomo, właściciel fabryki, Cederbaum, został uwięziony przez strajkujących robotników i po dwudniowym „areszcie” w kantorze firmy, wyskoczył oknem na ulicę.

W związku z tem dowiadujemy się, że delegacja związku włókienniczego przemysłu zarobkowego, interwenjowała

w urzędzie wojewódzkim, domagając się aby władze nie dopuszczaly na przyszłość do podobnych wypadków zatrzymywania właścicieli fabryk.

Delegacji obiecano, że sprawa ta zostanie dokładnie zbadana i postulaty przemysłowców będą rozpatrzone.

Strajk w fabryce Cederbauma trwa w dalszym ciągu. W najbliższych dniach ma zostać zwołana ponowna konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

Zabójcy Bolesława Darusa znajdują się już pod kluczem

Łódź, 8 lipca.

(gr) Jak już donosiliśmy, w sobotę w nocy zabity został na ul. Smugowej, przy zbiegu ul. Źródłowej, 25-letni Bolesław Darus, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 166. Darusa znaleziono już martwego na bruku ulicznym, przyczem stwierdzono, iż kula kal. 6,35 ugodziła go w samo serce.

Władze policyjne, powiadomione o morderstwie, natychmiast zarządziły dochodzenie. Aresztowano w ciągu nocy 10-ciu osobników, których podejrzewano o współudział w zabójstwie. Wszystkich przesłano do dyspozycji władz śledczych.

Po przesłuchaniu pozostawiono w a-

reszcie jakiegoś mężczyźne, który nie potrafił należycie podać swego alibi. Podejrzany legitymował się dokumentem na nazwisko Stefana Karmińskiego, zam. przy ul. Smugowej 5. Po sprawdzeniu wydało się jednak, że nazwisko i adres były zmyślone.

Obecnie dochodzenie w sprawie zabójstwa Darusa zostało całkowicie wyswiełcone. W więzieniu przebywają: Stefan Kieras (Limanowskiego 20), dwaj jego stryjeczni bracia, Henryk i Józef Kierasowie (Zawiszy 3) oraz Władysław Kościński (Zawiszy 3).

Sprawcą śmiertelnego postrzelenia Darusa był pierwszy z zatrzymanych.

Portrety Prezydenta i Marszałka nie powinny być wystawiane w oknach sklepów spożywczych, czy manufakturowych

W witrynach okien wystawowych różnych sklepów wywieszane są portrety Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, godła państwa i t.d.

Jakkolwiek nie można nie doceniać intencji osób, które to czynią, nie mniej jednak nie jest to właściwy sposób uczczenia i uznania dla Wielkich Polaków i dostojników państwowych. Zdarza się naprzykład, że za szybą wystawowa jatki mięsnej czy sklepu ryb wisi portret Marszałka lub godło państwa. I o ile jest wskazane przybieranie wystaw w czasie świąt państwowych, narodowych, obchodów rocznic historycznych wydarzeń i t.d., o tyle zatracają swój podniosły charakter pozostawienie

portretów i godła państwowych w wystawach sklepowych w innym czasie. Natomiast portrety o których mowa mogłyby ewentualnie być umieszczone na ścianie wewnątrz sklepu, sklepu czy zakładu.

Wywieszanie portretów w oknach wystawowych mogłoby znaleźć tylko usprawiedliwienie jeśli chodzi o sklepy księgarskie, sklepy z materiałami pisarskimi, co już nosi oczywiście charakter raczej reklamowy — jest to sposób zaanonsowania, że w danym sklepie można taki portret nabyć.

Umieszczanie zaś portretów ludzi zasłużonych w wystawach sklepów spożywczych, czy składach manufaktury nie jest wyrazem hołdu dla ludzi, których portretami przybiera się wystawę.

Notatnik miejski

W miesiącu czerwcu nastąpił w Łodzi nieznaczny wzrost kosztów utrzymania. W porównaniu z miesiącem poprzednim koszty utrzymania wzrosły o 0,06 proc. Podrożała mąka pszena, ziemniaki, kiełbasa oraz towary wełniane. Spadły w cenie kasza jęczmienna, masło i jaja.

Dowiadujemy się, że w bieżącym tygodniu zwołane będzie ponowne posiedzenie nowo wybranej rady miejskiej Zgierza dla dokonania wyboru prezydenta i wiceprezydenta. Podobał się Polski Komitet Wyborczy zgłosić ma na stanowisko przynależnego kandydata w osobie mgr. Wacława Gąsiorowskiego.

Z lekarzami miejskimi, zatrudnionymi w szpitalach, sanatoriach itp. instytucjach zawarta została nowa umowa zbiorowa. Lekarzom kontraktowemu w razie zwolnienia przysługują bądzie odprawa w wysokości 3-miesięcznych poborów, jeżeli stosunek służbowy trwał dłużej niż 10 lat, a jeżeli trwał dłużej niż 20 lat — w wysokości 6-miesięcznych poborów.

Na dzień 4 lipca rb. wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi zarejestrowało na terenie województwa łódzkiego 47.392 bezrobotnych. — Najwięcej poszukujących pracy jest w Łodzi, powiecie łódzkim i łęczyckim (35.599), najmniej w Radomsku i powiecie radomszczańskim — 1.107.

Przejechanie chłopca na Al. Kościuski

Łódź, 8 lipca.

(gr) Wczoraj popołudniu przejechał na Al. Kościuski, około nr. 17, 8-letni Mordka Guterman, zam. przy ul. Piotrkowskiej 81.

Dziecko odniosło złamanie uda i w stanie dość poważnym przewieziono zostało karetka nogotowia miejskiego do szpitala Anny-Marji.

Szofer auta doznał zbieg.

EUROPA 80 Ceny od 2 wspaniałe filmy w jednym programie

I. CZAROWNICA II. ZŁOTA DZIEWCZYNA GINGER ROGERS.

Hallo! Tu radjo!

12.03—12.55: Muzyka lekka z Basenu w Ciecho-
cinku (przez Toruń). 12.55—13.05: Pieśni w wy-
konaniu Anieli Szlemińskiej (płyty) 13.05—
13.15: Dziennik południowy.
15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze.
15.45—16.15: Wesoła audycja dla dzieci (Lwów).
16.15—17.00: Koncert w wykonaniu reprezenta-
cyjnej orkiestry detej K.P.W. pod dyr. Zyg-
munta Zakrzewskiego.
17.00—17.50: Koncert kameralny W programie
pieśni Józefa Haydna, w wykonaniu Heleny
Hrabówny (kontralt) oraz utworu kame-
ralne (płyty) z Katowic.
17.50—18.00: „Anegdota z życia Brata Alberta”,
wygl. dr. Jadwiga Puciata-Pawlowska
18.00—18.15: „Pacyfizm w powieści”. — Na mar-
ginesie książki F. A. Ossendowskiego p. t.
„Iskry z pod młota” — w opracowaniu dr.
Adama Bara (z Krakowa).
18.15—18.35: Bracia Kiepurowie (płyty)
18.35—18.50: Koncert reklamowy.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—20.00: „Przygoda w Grinzingu” — operet-
ka w 1-ym akcie Adama Lenczowskiego do
libretta Władysława Krzemińskiego. Radjo-
fonizacja St. Broniewskiego (z Krakowa).
20.00—20.30: Zespół Mario Harp Lorenzi kon-
certuje (płyty).
20.30—20.50: „Wędrownka mikrofonu po
provincji” Wzorowe ostate dla bezrobotnych
w Naramowicach — transmisję przeprowa-
dził red. Józef Winiewicz (z Poznania, Stule
z Warszawy).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.05: Pogadanka aktualna.
21.05—21.35: III audycja z cyklu „Utwory Fry-
deryka Chopina” w wykonaniu słynnych
artystów (płyty). Wykonawca I. Friedman.
21.35—22.05: Recital Ferdynanda Macalika
(wiola da gamba). Przy fortepianie Melanja
Sacewiczowa (z Krakowa).
22.05—22.15: Wiadomości sportowe ogólne.
22.15—22.20: Wiadomości sportowe lokalne
22.20—23.00: Koncert w wykonaniu orkiestry ka-
meralnej (z Wilna)

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
17.00. BUDAPEST: Recital śpiewaczy.
18.00. M. OSTRAWA: Muzyka lekka.
18.00. LENINGRAD: Koncert symfoniczny.
18.00. BUDAPEST: Muzyka cygańska.
19.30. BUDAPEST: Muzyka salonowa.
20.15. BRNO: Koncert kwartetu salonowego.
20.50. WIEN: Koncert symfoniczny.
20.45. RZYM: Koncert symfoniczny.
21.15. PRAGA: Koncert popularny.
anisława2h22 etain shrldu cmfwp abgkójjw

NA FRONCIE ROBOTNICZYM

Likwidacja strajku w fabryce Goldlusta. — Podpisanie umowy z chałupnikami w Zelowie

Łódź, 8 lipca.
(k) — Przed dwoma tygodniami wy-
buchł ostry zatarg w tkalni Goldlusta
przy ul. Zagajnikowej 18. Robotnicy w
liczbie 180 osób zażądali zastosowania
innej taryfy płac i gdy żądanie to zostało
odrzucone — zastrajkowali, okupując
mury fabryczne.

Wczoraj odbyła się konferencja, w
wyniku której podpisany został proto-
kuł, likwidujący zatarg. Po podpisaniu
protokołu 180 robotników opuściło fab-
rykę, dziś przystąpią do pracy.
W dniu wczorajszym w inspekcji pra-
cy odbyła się konferencja w sprawie

zlikwidowania zatargu z 3.000 tkaczy-
chałupników, którym nakładcy w Zelo-
wie wypowiedzieli umowę zbiorową.
W wyniku pertraktacji zawarta zo-
stała nowa umowa zbiorowa oraz opar-
cowany został cennik płac jednostko-
wych. Wszystkie sporne punkty zo-
stały uzgodnione — obniżki zarobków
nie dokonano, wyregulowano tylko place
poszczególnych kategorii chałupników.
Postanowiono pozatem, że nakładcy
będą zatrudniać w pierwszym rzędzie
bezrobotnych z Zelowa, a dopiero potem,
w razie potrzeby, bezrobotnych i matorol-
nych wieśniaków z okolicy.

Fryzjerzy rozszerzyli swe żądania i grożą strajkiem, o ile nie będą one uwzględnione. — Wspólna akcja pracowników fryzjerskich

Łódź, 8 lipca.
(k) — W dniu wczorajszym w lokalu
przy ul. Kilińskiego 105, odbyła się
wspólna konferencja pracowników fry-
zjerskich — chrześcijańskich i żydow-
skich — na której podjęte zostały uchwa-
ły w sprawie akcji o polepszenie bytu.
Jak wiadomo, związek pracowników
fryzjerskich chrześcijańskich, opracował już
postulaty przed kilku tygodniami i przed-
stał je w inspekcji pracy. Obecnie cho-
dzi o uzgodnienie postulatów wszyst-
kich pracowników fryzjerskich w Łodzi.
Postulaty te na wczorajszej konferen-
cji zostały znacznie rozszerzone.
Poza żądaniem bezwzględnego odpo-
czynku niedzielnego i świątecznego, pra-
cownicy fryzjerscy domagają się podwyż-
ki płac, a mianowicie dla pracowników I
kat. stawek od 40 do 50 zł. tygodniowo,

dla II kat. — od 30 do 40, dla III — od
20 do 30, a dla uczniów od 5 zł. do 20
zł. na tydzień, w zależności od ilości
przepracowanych lat. Wszystkie te wa-
runki mają być zagwarantowane umową
zbiorową.
Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiej-
szym postulaty pracowników fryzjer-
skich przedłożone będą w okręgowej in-
spekcji pracy, gdzie delegacja obydwu
związków zażąda zwołania wspólnej
konferencji.
Na zebraniu wczorajszym wyłoniona
została także specjalna komisja, która
przeprzadzi akcję. W razie nieuwzględ-
nienia postulatów pracowniczych, uchwa-
lono bezwzględnie proklamować strajk
we wszystkich zakładach fryzjerskich w
Łodzi.

Na dziś zwołana została do okręgo-
wej inspekcji pracy konferencja z przed-
stawicielami tramwajarzy na dojazdów-
kach oraz z przedstawicielami dyrekcji
tramwajów dojazdowych dla omówienia
postulatów pracowniczych.
Pracownicy tramwajów dojazdowych
domagają się podwyższenia płac dla
pracowników wydziału mechanicznego
i drogowego o 10 proc., przyznawania
premię za wysługę lat, przyznawania
gratyfikacji rocznych oraz wprowadze-
nia dłuższych urlopow.
W razie nieuwzględnienia tych postu-
latów, pracownicy dojazdówek grożą
strajkiem.

Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej (Druh dzień)

W drugim dniu ciągnięcia 3 proc. Pożyczki
Inwestycyjnej wylosowano następujące numery:
Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga
— numer obligacji.

Druh dzień losowania.

Po zł. 100 na n-ry: 176—32 212—3 283—46
299—45 436—26 518—26 580—5 584—38 648—28
686—5 698—12 760—28 890—3 1047—46 1148—23
1366—3 1442—45 1650—37 1756—6 1886—26
2000—3 2122—32 2095—12 2155—38 2159—41
2204—18 2248—38 2266—12 2269—5 2399—38
24550—28 2495—46 2558—12 2615—5 2975—37
3083—5 3213—6 3288—37 3295—26 3308—46
3402—29 3535—46 3777—46 3863—3 4010—29
4158—12 4182—32 4290—22 4466—29 4566—38
4612—3 4623—3 4666—36 4734—18 4746—18
4790—46 4873—29 4838—28 4936—46 4959—28
5027—28 5302—3 5329—37 5363—29 5394—36
5455—46 5476—46 5534—37 5571—18 5697—6
6011—26 6219—28 6213—23 6035—37 6027—38
6051—22 6157—22 6271—3 6288—3 6319—3
6538—32 6608—41 6668—36 6710—3 6771—3
6796—46 6884—5 6901—29 6902—36 6902—8
7090—12 7109—5 7156—23 7030—28 7253—28
7371—26 7402—37 7444—23 7663—3 7856—37
7618—46 7905—38 7957—8 7982—37 7992—46
8006—28 8027—28 8051—46 8178—41 8224—29
8225—37 8536—22 8539—32 8596—22 8596—26
8598—38 8762—18 8773—46 8906—23 8916—41
8963—3 8991—45 9057—8 9176—22 9180—3
9232—8 9249—8 9389—28 9390—36 9427—46
9509—45 9540—46 9959—12 10107—32 10054—12
10058—23 10104—36 10251—37 10295—28
10344—22 10509—36 10523—36 10642—28
10652—36 10942—6 10944—22 11158—6
11264—28 11294—23 11442—32 11569—12
11613—12 11654—28 11705—46 11832—29
11850—41 11844—18 11854—5 12036—28
12039—3 12057—18 12123—29 12125—46
12205—18 12212—6 12445—46 12454—45
12584—26 12586—18 12614—18 12638—22
12775—28 12931—28 12927—23 12903—46
12944—5 12951—36 12980—41 13041—28
13092—41 13131—46 13157—8 13259—26
13202—41 13257—26 13348—46 13319—22
133335—46 13362—12 13381—22 13431—3

13293—28	13529—46	13554—29	13590—29
13650—46	13671—6	13975—28	14090—28
14092—3	14369—23	14484—45	14560—46
14640—46	14947—45	15107—23	15202—6
15204—46	15220—3	15262—46	15277—38
15286—41	15360—3	15386—38	15403—28
15475—41	155554—26	15710—5	15717—45
15818—26	15781—36	15801—23	15883—46
15900—29	15962—46	16198—28	16212—26
16254—45	16362—28	16393—32	16493—23
16683—3	16776—6	16900—46	16994—6
17010—18	17025—32	17127—46	17132—8
17148—22	17154—3	17315—23	17314—38
17326—38	17378—41	17390—18	17480—29
17505—37	17658—6	17658—18	17705—45
17683—3	17751—37	17881—36	17975—8
18005—26	18147—6	18294—46	18320—37
18349—46	18885—26	18738—5	18849—45
18830—22	18866—3	18897—28	18920—29
18964—32	19016—32	19057—8	19072—12
19071—45	19049—28	19214—45	19363—41
19369—22	19416—32	19468—23	19462—46
19480—22	19484—28	19664—45	19718—46
19803—8	19869—23	19957—38	19974—37
20184—46	20002—41	20211—38	20264—3
20301—38	20373—28	20447—46	20482—36
20484—46	20492—46	20599—5	20791—12
20802—3	20831—6	20954—36	21079—46
21101—8	21166—5	21238—8	21291—32
21447—3	21604—3	21622—18	21698—29
21704—6	21881—46	21931—12	21998—6
22058—32	22143—41	22217—3	22217—8
22250—18	22274—8	22288—32	22470—8
22620—41	22621—5	22754—36	22790—45
22809—5	22929—12	22998—45	

Po 500 zł. na n-ry: 34—47 57—13 127—21
198—13 306—13 431—21 465—13 549—13 532—47
770—21 880—13 816—13 1118—13 974—41 11165
—13 1184—21 1199—41 1227—41 1358—13 1568
—21 1517—13 1718—13 1738—21 1175—13 1260
—13 1994—47 2273—47 2079—13 2282—21 2273
—47 2491—47 2464—47 2448—41 2527—21 2536
—47 3077—47 3465—13 3532—47 3544—13 3639—
13 3689—21 3861—21 3942—13 3946—47 4167—13
4119—13 5075—41 5116—41 5220—47 5991—41
5395—21 5399—13 5471—41 5635—13 5637—41
5719—41 5884—41 6253—13 6333—47 6440—21
6551—13 6802—41 6933—21 7007—41 7293—13
7434—13 7556—41 7994—47 7872—41 7931—41
8048—41 8098—13 8258—13 8410—47 8551—41
8813—13 8820—21 8908—41 9108—41 9573—41
9609—21 9948—21 10590—13 10694—41 10694—
41 10765—47 10938—41 10957—13 11160—13
11249—41 11058—47 11102—13 11655—21 11783
—21 12210—31 12741—47 12638—21 12781—47
12969—13 12975—21 12996—13 12995—47 13031
—13 13358—13 13478—21 13519—13 13638—13
13933—41 14105—21 14115—13 14206—41 14370
—13 14442—13 14629—13 14691—21 14822—13
14966—47 14947—13 15059—47 15061—21 15372
—13 15580—13 15592—21 15634—13 15945—13
15979—21 16393—47 16336—13 16353—13 16454—
27 16493—41 16706—41 16934—21 17011—47
17033—13 17353—47 17668—47 17795—41 17805
—47 17806—41 18041—13 18049—13 18426—47
18447—13 18810—47 18996—47 18913—21 19024
—13 19246 19369—13 19893—41 20083—13
20120—13 20346—21 20455—47 20489—41 20504
—47 20689—13 20822—13 20867—13 210008—13
21224—13 21372—47 21492—21 21526—47 21832
—41 21698—21 21971—13 22000—13 22036—21
22973—13 22385—21 22438—41 22622—21 22632
—21 22904—41.

W lokalu stowarzyszenia fabrykan-
tów przemysłu pończosniczego przy
ul. Leśnów 8 odbędzie się dziś dalsze
posiedzenie komisji fachowej dla uzgod-
nienia spornych punktów umowy zbio-
rowej.
Dowiadujemy się, że szereg punktów
został już uzgodniony. Arbitraż zarzą-
dzone będzie jedynie co do kilkunastu
punktów, przyczem w sprawie tej czeka
się na powrót okręgowego inspektora
pracy p. Wyrzykowskiego.

Życie Pabianic

PODRZUTEK.
W korytarzu biura magistrackiego Opieki
Społecznej znaleziono podrzutka płci męskiej,
liczącego około roku życia. Dziecko zostało u-
mieściwione w Sierocimcu przy Kat. Tow. Do-
broczynności. Celem odnalezienia matki policja
czyni poszukiwania.
POLEWANIE ULIC.
Zarząd miasta stosownie do zaleceń Rady
Miejskiej wszedł w porozumienie z zarządem
Ochotniczej Straży Pożarnej, która podjęła się
za odpowiednim wynagrodzeniem polewać bo-
czne ulice miasta w okresie trwających upa-
łów.
Jednocześnie wydane zostało polecenie, aby
właściciele domów przed swymi posesjami po-
lewali chodniki dwa razy dziennie.
NA WZÓR ŁODZI.
Wyłonił się projekt, aby z początkiem roku
szkolnego władze nauczycielskie zajęły się u-
cznieniem działy szkolnej prawidłowego i uwa-
żnego chodzenia po ulicach miasta.
ŻNIWA.
W południowo - zachodnich gminach po-
wiatu łaskiego rozpoczęły się żniwa nie tylko po
dworach, ale i u matorolnych gospodarzy.
Długotrwałe upały przyspieszyły okres żniw
Natomiast gminy północno - wschodnie posia-
dają żyta jeszcze zielone.
**SPRAWA CHODNIKÓW NA ULICACH
MIASTA.**
Pabianice były ogromnie zaniedbane pod
względem zabrukowania ulic. Dość zaznaczyć,
że jeszcze przed dwoma laty miasto posiadało
zaledwie 26 kilometrów ulic brukowanych, 6
szosowanych i 52 poprostu polnych dróg.
Obecnie sytuacja uległa poprawie, kilka ulic
zostało zabrukowanych lub będą brukowane w
roku bieżącym.
Wyłania się sprawa chodników na bocznych
ulicach. Właściciele placów lub domków nie są
w stanie zdobyć się na koszty ułożenia płyt be-
tonowych przed swymi posesjami.
Wyłonił się w Radzie Miejskiej projekt, aby
miasto ułożyło chodniki i opodatkowało na ten
cel nie tylko właścicieli domów, ale i ogół mie-
szkańców, wszyscy bowiem będą mieli możliwość
korzystania z chodników. Zarząd miasta sprawę
rozpatrzy i zdecyduje.

REPERTUAR KIN.
OŚWIATOWE: — „Potwór”.
LUNA: — „Król Broadway'u”.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apte-
ki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), A. Rych-
ter i B. Łoboda (11-go Listopada 86), J. Zun-
delewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarski i W.
Schatz (Przejazd 19), Cz. Rytel (Kopernika 26),
M. Lipiec (Piotrkowska 193), W. Kłopotowski
i S. Ka (Rzgowska 147). (p).

Poradnik astrologiczny

8 LIPIEC 1936 ROK.
Wczesne godziny ranne nadają się do roz-
poczynania podróży morskich oraz do załatwia-
nia spraw wymagających szybkiego zakończe-
nia. Kolo godz. 10-iej z powodzeniem możemy
ubiegać się o obejmować posady mające zwią-
zek z metalami, teatrem i aptekarstwem. Mię-
dzy godz. 10-ta a godz. 12-ta nie należy za-
łączać interesów pieniężnych ani zawierać
umów. Godzina 13-ta zaś przyniesie przykre
rozczarowania w związku z osobami płci od-
miennej i nieporozumienia z przełożonymi. Od
godziny 14-iej do godz. 16-iej działają ujemne
wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom
podległym na przeziębienia zaleca się ostroż-
ność. Godz. 17-ta przyniesie niezwykle idee i
pomysły i nadaje się do przyjmowania podwład-
nych do służby. Następnym okrem do godz. 20-iej
zapowiada się niepomyślnie pod każdym wzglę-
dem i należy wtedy zaniechać wszystkiego co
nie jest konieczne. Wieczór sprzyja sztuce i
nauce i przyniesie zainteresowanie polityką.
Kolo godz. 23-iej działają znowu gorsze wpływy.
Dziecko dziś urodzone — uczuciowe, religij-
ne, posiada smak artystyczny, nadaje się na
stanowiska odpowiedzialne, charakter zamknię-
ty, oddane w przyjaźni.

Podrzutek
Łódź, 8 lipca.
(gr) W wydziale opieki społecznej
przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono wczoro-
raj dziewczynkę lat około 3-ich, która
pozostawiła jakaś nieznana dotąd kobie-
ta. Za wyrodną matką wdrożono posz-
ukiwania, dziewczynkę zaś przesłano do
miejskiego domu wychowawczego.

Zmiana trasy tramwajów

Od jutra dnia 9 bm. zostaną wprowa-
dzone nast. zmiany, pociągi linii 0, 8 i 14
kursować będą trasą:
Linia „0” Plac Wolności, Nomomiej-
ska, Zgierska, Plac Kościelny, Brzeziń-
ska, Franciszkańska, Kilińskiego, Na-
piórkowskiego, Plac Reymonta, Piotrkow-
ska, Radwańska, Żeromskiego, Kop-
ernika, Gdańska, Andrzeja, Piotrkow-
ska do Placu Wolności i odwrotnie.
Linia „8” Dworzec Fabryczny,
Skwerowa, Narutowicza, Plac Dąbrow-
skiego, Sterlinga, Pomorska, Plac Wol-
ności, 11 Listopada, Gdańska, Koperni-
ka, Dworzec Kaliski i spowrotem.
Linia „14” Katna, Czerwona, Piotrkow-
ska, Plac Wolności, 11 Listopada,

Cmentarna, Srebrzyńska, Osiedle Mont-
willa Mireckiego i spowrotem.
W związku z zakończeniem robót na
ulicy 11 Listopada pociągi linii „6” kur-
sować będą swoją normalną trasą t. j.
Rokicińska od Szpitalnej Głównej, Piotrkow-
ska, Radwańska, Żeromskiego, Kop-
ernika, Gdańska, 11 Listopada, Plac
Wolności, Nowomiejska, Zgierska, Plac
Kościelny, Brzezińska, Doły i spowro-
tem.
W związku z robotami na ul. Głów-
nej trasa pociągów linii „17” będzie cza-
sowo zmieniona mian. Kilińskiego, Prze-
jazd, Piotrkowska, 6 Sierpnia, Al. Koś-
ciuszki, Legionów, Plac Hallera i spo-
wrotem.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzegają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Rogosz dowiedział się od Lubkowskiego adresu Magdy i poszedł do niej. Ale dziewczyna nie chciała mu wybaczyć tego, że zostawił ją wówczas na dworcu.

Owczarek wymawia Rogoszowi „mieszkanie”, podejrzewając go o szpiclistwo.

W ubraniu, pożyczonym od tego przestępcy... W obawie, że mogą to być pieniądze, pochodzące z kradzieży, czy rabunku, nie tknął ich, choć, jak pamiętamy, był głodny i spragniony... Nosił je w kieszeni, nie wiedząc, co z nimi zrobić...

Tak czy owak — zdawał sobie sprawę z tego, że pieniądze te nie należą do niego i powinien je zwrócić przy najbliższej okazji Biruniowi...

Skąd ta paczka banknotów znalazła się teraz w kieszeni Hipeka, tego nie mógł zrozumieć...

Ale domyślił się czegoś innego: czemu Owczarek był taki zły na niego. Przez te nieszczęsne pieniądze właśnie.

To zupełnie zrozumiałe, skoro przypuszcza, że on, Rogosz, jest posiadaczem tak poważnej sumy...

Bogaty, a udaje biedaka!... Ma przy sobie dwieście złotych, a komorne płaci „cykanina” — po kilkadziesiąt, kilkanaście groszy...

Pomyślałszy o tem, Rogosz uśmiechnął się smutno i przeniósł oczy z paczki banknotów na twarz Owczarka...

Stary patrzył teraz ponuro na swego syna, który podniósłszy się z podłogi, otrząpywał na sobie palcami ubranie. Pomagała mu w tem matka.

— Już wiem, już wiem, o co wam chodzi... — przemówił Rogosz.

— O to, żebyście mi zapłacili, ile się należy... — odburknął gniewnie Owczarek. — Mogłem się nad wami litować, jak myślałem, żeście biedniejsi ode mnie. Ale teraz... phi...

Wzruszył ramionami i rzucił pogardliwe spojrzenie na paczkę banknotów. Dodał:

— Ja chociaż tak ciężko pracuję, jeszcze tyle pieniędzy w kupie na oczy nie widział...

— Jużście wszystko powiedzieli?... — odezwał się Rogosz — To dajcie i mnie coś powiedzieć, dobrze?... I zobaczycie, że nie macie ani krzty racji...

— O, widzieliście go... — mruknęła zawsze milcząca Owczarkowa. — Pieniądze zarabia sobie na boku, i to jakie pieniądze, a tu przychodzi, żeby biednym ludziom chleb zabierać i za kilka groszy mieszkac i jeść... Już się Hipek o wszystkim wywiedział...

— Głupi ten wasz Hipek, ot co!... — wybuchną Rogosz. — Głupi, bo młody... Dla niego taki Czuma, awanturnik, jest wszystkim, a sami wiecie, Owczarek, co to za typ ten Czuma. Wy uważajcie

lepiej, żeby się wasz syn z takim nie zadawał, bo gorzko będzie płakał...

Hipek syknął coś nienawistnie pod nosem i uczynił ruch, jakby zamierzał rzucić się na Jana.

Pozostał jednak w miejscu, przypomniał sobie widocznie, jak to Rogosz dał sobie przed kilkoma godzinami radę z czterema awanturnikami!

Kaska zaśmiała się idiotycznie i jak szalona poczęła kiaskać w dłonie, pokrzykując przytem:

— Szpicel! Szpicel!... Chce, żeby tata pobił Hipeka!...

Jan nie spojrzał nawet przeiotnie na dziewczynę. Cóż go mogło obchodzić gadanie głupkowatej dziewczyny?...

Zwrócił się znowu do Owczarka:

— Słuchajcie, Owczarek, co wam powiem o tych pieniądzech... To nie mo je pieniądze, wierzcie mi, że nie moje... Znalazłem je w tej oto kieszeni... I dlatego ich nie ruszam, bo nie moje... Nawet o nich zapomniałem... Wierzycie mi, czy nie?... Bo przynajmniej to byłaby wielka granda z mojej strony, żeby miał takie grube pieniądze, a wam chleb wyjadał i ką w ciasnej izbie zajmował. Ja takich rzeczy nigdy nie robię, Owczarek...

— No, no... — zachichotał złośliwie Hipek. — Jabym też chciał tak znajdować pieniądze...

— A właśnie... — przytaknęła Owczarkowa. — Też cudeńka pan opowiada!...

— Widzisz, Hipek, — zwrócił się Jan do chłopaka — obaj znaleźliśmy pieniądze... No, tak, bo nie posadzam cię, żeś mi je wyjął z kieszeni... Widocznie nie znalazłeś... Ale między nami ta jest różnica, że ja chciałem te pieniądze oddać temu, do kogo należą, a ty ciebie musiał je ojciec siłą wyciągać... Ale ja ciebie o to nie winię, boś młody i w złe wpadłeś towarzystwo... Jak podrośniesz, to zmądrzejesz, no i zmienisz się.

— Ucz pan swoje dzieci, a nie mnie — odburknął chłopak ze złością.

— Szpicel! Szpicel! — powtarzała w kółko durna Kasia.

Rogosz zwrócił się znowu do Owczarka. Mówił spokojnie, przekonująco:

— Wy jesteście przecie rozsądnym człowiekiem, Owczarek, powinniście się więc zastanowić nad jednym: pocoby mi było spać tu u was na podłodze, nie dojadac, ciężko pracować, jeżelibym miał pieniądze?... Chyba nie poto, żeby ciulać grosz do grosza, jak żebrak.

— To powiadacie, że te pieniądze nie wasze?... — mruknął Owczarek z ironią. — A czyje? Bo mnie nie bujajcie, żeście je znaleźli u siebie w marynarce... Kto tam je włożył?...

— To ubranie, uważacie, nie jest moje... Dostałem je od jednego znajomego i on widocznie zostawił pieniądze w kie-

szeni... Ot, i cała tajemnica...

— Ho, ho... — pokręcił Owczarek głową. — To macie bogatych znajomych...

— On wcale nie bogaty...

— Chyba bogaty, jak wam dał ubranie i włożył dwieście złotych do kieszeni...

W głosie mówiącego dźwięczała nuta zgrzyliwej ironji. Hipek zaśmiał się złośliwie, zawtórowała mu matka.

Kasia była teraz zajęta wyjadaniem zimnych kartofli z garnka, nie interesowała się więc zupełnie rozmową

— Albo chcenie wysłuchać, co wam powiem, albo szkoda naszego gadania... — Szkoa gadania!.. — podchwycił Hipek. — Płać pan tacie, co się należy i wynocha!...

Rogosz skierował na chłopaka gniewne spojrzenie.

— Zamknij gębę, smarkaczu!... — zawołał. — Nie twoja sprawa...

Potem zbliżył się do Owczarka i położył mu rękę na ramieniu.

— Chodźcie, pogadamy sobie o wszystkim we dwójkę... Tu nam przeszkadza...

— Dokąd mam iść?... — wzruszył ramionami Owczarek.

— Wszystko jedno dokąd... Na ulicę, na podwórze, dokąd chcecie...

Do rozmowy wtrąciła się Owczarkowa.

— Nie dam ci nigdzie wyjść!... — podniosła głos na męża. — Późno już spać trzeba!...

— Niech tata będzie ostrożniejszy... — dorzucił Hipek. — To jakaś pułapka... Rogosz poczał już tracić cierpliwość.

— No, jak? — zagadnął Owczarka: — Pójdziecie ze mną, żeby pogadać?...

Stary namyślał się krótko i odpowiedział twardo, z uporem:

— Nie pójdę z wami, bo nie mamy o czem gadać... Co mi powiecie? Jeszcze raz to samo, w co ja w żaden żywy sposób nie uwierzę: że te pieniądze znaleźliście w swojej marynarce, że nie wasze są... Trudno, ja w to nie uwierzę... Zapłaćcie mi, co się należy za wikt i ką i na tem sprawa skończona...

O czem mamy gadać?... Jaki żal możecie mieć do mnie? Chyba tylko o to, że w wasze pieniądze znalazł na podłodze i oddaje wam je w całości... No, ale myślę, że o to nie macie do mnie

zalu... — zakończył Owczarek sarkastycznie.

Przez cały czas, kiedy mówił, unikał wzroku Rogosza.

— Właśnie źle, że mu tata oddał pieniądze... — odezwał się Hipek — Ja chciałem je zabrać, a tata mi siłą nie pozwolił... Niech on przynajmniej da znaleźć... Należy się!...

Rogosz zrozumiał, że nie dogada się z tymi ludźmi, zrezygnował więc już ostatecznie z wyjaśnienia tajemnicy owych dwustu złotych.

A niechże myśla sobie o nim, co chce — trudno!...

Ciężko westchnął w poczuciu krzywdy, jaka mu się działa i schowawszy paczkę banknotów do kieszeni, wrócił się do Owczarka:

— Niech więc tak będzie, jak mówicie... Wszystko mi jedno... Ile się wam ode mnie należy? Obliczyliście już?...

— Myślę, że nie dużo, bom wam już część zapłacił...

— O, jaki mądry!... — odpowiedziała zamiast męża Owczarkowa. — Co pan myśli, że my będziemy panu liczyli tak, jakieś się umówili?... Niema głupich!...

Tamte ceny robiliśmy dla biednego człowieka, a bogaty musi inaczej płacić!...

— O, nie!... zaprzeczył Rogosz energicznym ruchem głowy. — Będę właśnie płacił tak, jak się umówiłem... A to, że te pieniądze są moje, wybicie sobie narzecie z gowy... Zresztą, myślicie sobie o tem, jak chcecie: nie moja rzecz!...

— Co myślimy, to myślimy!... — burczała pod nosem Owczarkowa. — A pan niech płaci!...

— Zapłacę, zapłacę, ale tak jakieś się umówili... I tak będę wam musiał ostatni grosz...

— A niech tam płaci, jak chce, byleby już poszedł!... — zdenerwował się Owczarek.

Rogosz poczał obliczać na skrawku papieru należność. Wypadło, że ma dopłacić cztery złote i sześćdziesiąt groszy.

Odliczył tę sumę z drobniaków, które zostały mu z całotygodniowej pracy przy przystani, poczem skierował się ku wyjściu.

— Dowiedzenia!... — powiedział, otwierając sobie drzwi. — Nie mam do was żalu, Owczarek!

Jedynie przyduszony chichot Kaśki był odpowiedzią na te słowa...

Rozdział 237

Jan jest wstrząśnięty wieściami o Elżbiecie...

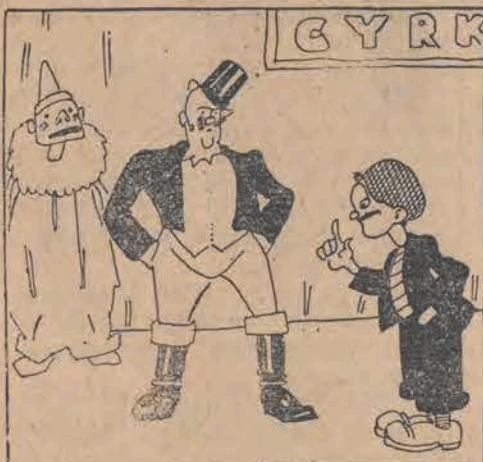
I oto bohater nasz, Jan Rogosz, zamieszkał znowu pod mostem, jak przed niespełna rokiem, gdy po wyjściu z więzienia nie mógł znaleźć sobie pracy...

Lato przyszło tego roku bardzo wczes-

nie, wdarłszy się w królestwo wiosny. Dni były słoneczne, upalne, noce ciepłe, pogodne...

(Dalszy ciąg jutro)

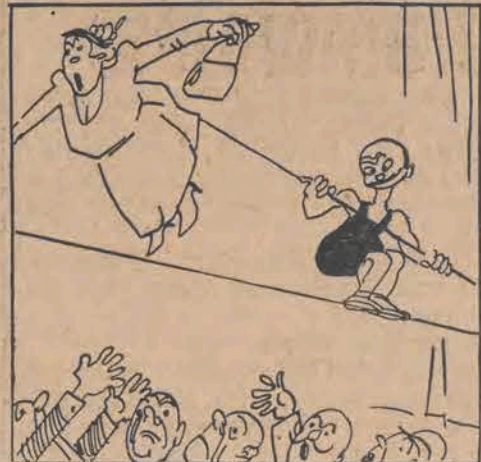
Przygody bezrobotnego Kuby



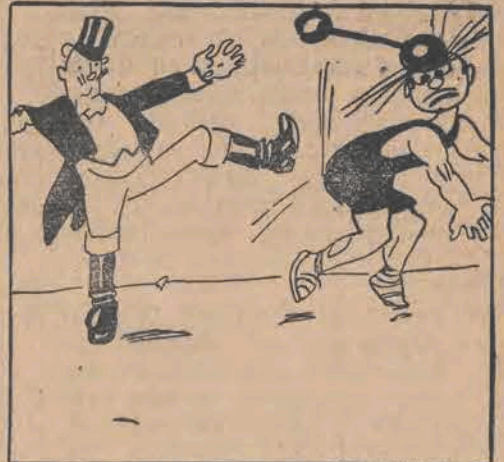
Aby znaleźć jakąś pracę, Kuba zwiedził już pół świata i do cyrku wreszcie wstąpił. Niby jako akrobata.



Występ jego był sensacją. Wszyscy drżeli z wielkiej trwogi. Kubie również z przerażenia dygotały trochę nogi...



Nagle Kuba ujrzał w dole widzów twarze przerażone i ktoś krzyknął rozpaczliwie: — „Panie!... Oddaj mi pan żonę!”



Tak się skończył, proszę państwa, Sensacyjny występ Kuby... Trzeba przyznać, że naogół nie przysporzył on mu chluby... (D. c. n.)

Angielki rujnują się na szminkę i puder

Artykuły kosmetyczne źródłem milionowych dochodów skarbu państwa

(z) — Rząd brytyjski projektuje wprowadzenie nowego podatku: mianowicie od wyrobów kosmetycznych. Do tej pory kosmetyka nigdzie nie podlegała opodatkowaniu. Tymczasem stanowi to może dla skarbu bardzo poważne źródło dochodu, albowiem zbyt wyrobów kosmetycznych sięga wszędzie bardzo poważnych rozmiarów i z roku na rok zwiększa się.

Angielki wydają na kosmetyki przeciętnie 1350 milionów franków rocznie, z czego około 900 milionów pochłaniają puder i krem. Anglja liczy 47.000 zakładów fryzjerskich, które sprzedają swym klientom perfumeryj wartości 225 milionów franków.

Angielka pracująca wydaje na fryzjera około jednej piętnastej części swego zarobku.

Miasta, które co rok zmieniają nazwę

„Pomniki geograficzne“ plagą Brazylii

(z) Towarzystwo Geograficzne w Rio de Janeiro złożyło do rządu brazylijskiego interpelację, dotyczącą dziwnej manji ciągłego zmieniania nazw miast.

Od pewnego czasu powstała bowiem moda wystawiania zasłużonym obywatelom kraju za ich życia pomnika geograficznego przez nadawanie placom, a nawet całym miastom nazwy danego obywatela. Jako jaskrawy przykład słu-

ży małe miasteczko Fidelio w stanie Amazona, które od 1924 roku corocznie zmienia swą nazwę, stosownie do nazwiska każdorazowego burmistrza. Którego urzędowanie trwa jeden rok. Włodarz miasta, wybrany na rok 1936, jest bardzo muzykalny i wyraził życzenie, ażeby miasteczku nadano nazwę jego ulubionej opery „Fidelio“ Beethovena

BOLACH GŁOWY
skłonięta się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PISZCZOŁKA

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POLUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. **Wolkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciovski
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9-12.30

Dr. **GUSTAW KOHN**
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. **MIKOŁAJ BORNSTEIN**
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. **S. GAWIŃSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3, tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. **Feldman**
AKUSZER - GINEKOLOG
KLIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

PRYWATNE POGOTOWIE
„POMOC LEKARSKA“
TEL. 15-111
BAŁUCKI RYNEK (Zgierska 56)
Czynne przez całą dobę bez przerwy

Dr. med. **Z. Pinczewska**
choroby kobiece
GDAŃSKA 28, tel. 105-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4-6 pp.

Dr. **KLINGER**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. **Klaczekowa**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. **Różaner**
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-99
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze w
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. **J. NADEL**
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7.30 w.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 pp. poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED
A. Kopciovski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

BALSAMICZNA
SOL DO NOG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg,
zmiękcza odiski, które po tej kąpieli
dają się usunąć, nawet paznokciem.
Przepis użycie na opakowaniu.

Baczność
letnicy

z Wiśniowej Góry,
Stróżewa,
Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można
nabyć „REPUBLICĘ“
i „EXPRESS“ w willi
Kawuli, vis a vis Chłodni
u Jamnika

POTRZEBNY fryzjer damsko-męski na
stałe, Magistracka 25.
DO SPRZEDANIA budka z węglem.
Wiadomość w budce ze słodczymi,
Zgierska 129.

„Czystość“
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro-
terowanie oraz sprzątanie bur. prkoi
Czyszczenie szymb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

Andrzej Łański Ich pierwsza miłość

(31) Powieść społeczna

Danuta Kresinińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryszki zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryszki i od czasu do czasu spłyka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczoną Danuski Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszkiem są zupełnie platoniczne.
Kresinińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując starą Kresinińską do administracji.
Ornicz ciężko chory, żeni się z Danusią.
— Ach, nie mów tak! — starała się mu przerwać, on jednak ciągnął dalej:
— Ty, Kochając innego, nigdy byś nie zdecydowała się zostać moją żoną. Ponieważ jednak byłem umierający, ty wiedząc, że nie zdradzisz mi ani fizycznie, ani moralnie swego Staszka, wzięłaś za mnie ślub, ażeby osłodzić mi ostatnie godziny konającego. Ja jednak zrobiłem ci pewnego rodzaju kawał: wbrew obietnicom nie umarłem. Ty zaś w dalszym ciągu jesteś moją legalną żoną.
Spowaźniał.
— Myślałem już wiele nad tą sprawą — przyznał się. — I dochodzę do wniosku, że nie jest ona taka bardzo prosta. Twoje małżeństwo ze mną było poniekąd ofiarą na rzecz umierającego człowieka. Teraz, kiedy pokazało się, że żyć będę, jakżeż mam się do Ciebie ustosunkować? Czy skwapliwie wykorzystywać szczęśliwy wypadek, czy też zwrócić ci wolność?

— A ty jakbyś chciał? — spytała go cicho.
— Wiesz dobrze, więc poco się pytasz? Ja kocham cię, więc i perspektywa współżycia z tobą wydaje mi się czemś cudownym. Lecz ty, Kochająca innego, czy zgodzisz się być nadal moją żoną?
Teraz skolei spowaźniała Danusia:
— Nie okłamałam cię nigdy deklamacjami o miłości. Skoro jednak tak się złożyło, że ksiądz złączył nam stulą ręce, że staliśmy się mężem i żoną, nie odejdę od Ciebie już nigdy, ale zostanę przy tobie na zawsze. Tak mi dopomóż Bóg.
Wzruszony pocałował ją w rękę, ona zaś ciągnęła dalej, jakgdyby w zamyśleniu:
— Dziś jeszcze żyje w moim sercu pamięć o innym. Ale kto wie, czy nie przyjdzie czas (może już nawet bardzo prędko) że zapomnę o nim. A wtedy żaden już cień nie stanie między tobą a mną.
— A ja — szepnął cicho Ornicz — dołożę wszelkich starań, ażeby stało się to jaknajprędzej.
I dotrzymał słowa.
Już i dawniej był zawsze dla Danuski dobry i uczynny. Tera nieledwie nosił ją na rękach i wyczytywał z oczu każde jej życzenie.
Jeszcze bardziej zbliżyła ich spędza na razem na długich przechadzkach wiosną.
Odzyskawszy zdrowie i równowagę

ducha Ornicz, który wiele w między czasie czytał, stał się jeszcze bardziej mądry i interesujący, niż dawniej.
Umiał mówić na każdy temat z wykwintnym znanstwem i z filozoficznym uśmiechem, czarującym wszystkich.
Nic więc dziwnego, że oczarował wreszcie i Danuskę.
Coraz rzadziej myślała teraz o swojej pierwszej miłości. Coraz też rzadziej z mgły wspomnień wylaniała się wizja Staszka. Teraz żyjąc pod jednym dachem z Karolem, stykając się z nim usta wicznie, urzekana magią jego inteligencji i miłości, zbliżała się do niego coraz bardziej.
Między oboma małżonkami stanęła cicha umowa, że nie będą się do siebie zbliżać fizycznie — dopóki Danuska nie otrząśnie się całkowicie ze swoich sentymentów dla tego drugiego.
Nieraz może z przepiękną siłą przyciągała go czerwone dziewczęce usta młodej żony. Nieraz marzyły mu się szalone z nią pieścizny. On jednak wierzył obietnicy, umiał trzymać na wodzy grę zmysłów.
Danuska nie mogła nie zauważyć tego i była mu za to podwójnie wdzięczna. Ale tego rodzaju stan rzeczy trwać może niedługo.
Nie można bezkarnie igrać z ogniem, nie można zapobiec, ażeby płomień przeżerający jedno serce nie przetrząsnął się na drugie.
Oboje: Danuska i Karol stykali się z sobą codziennie, spędzali razem długie wieczory. I coraz mocniej ciążyła na Danusce mocna indywidualność jej męża.
Był początek maja — taki parny, elektryczność naładowany wieczór.
Oboje przy otwartych oknach siedzieli w saloniku.
Siedzieli na szeslagu tak blisko, że ramiona ich i nogi dotykały się z sobą.
Ornicz, opowiadając o czemś bardzo ciekawym, urwał nagle.

Danuska, spojrzawszy mu w oczy, ujrzała w nich jakieś przedziwne blaski.
— Nad czym się tak zastanawiasz? — zapytała cicho.
On otoczył jej kibić mocnym ramieniem.
— Nad tem, że nie tak dawno jeszcze a była zima, i minie jeszcze krótki czas, a przeleci i wiosna. A ile wiosen w życiu czeka jeszcze takiego człowieka, jak ja? Niewiele. I dlatego żał mi każdej straconej wiosny!
— A czy i tę wiosnę uważasz za straconą? — spytała cicho.
— Tak, bo chociaż jesteś moją żoną, nie byłaś jeszcze moją kochanką!
Pochylił się nad nią jeszcze niżej. Rozumiała, co to wszystko znaczy. Ale wiosna rozleniwiała ją.
I nie cofnęła się, gdy gorące usta Karola wpiły się w jej wargi...
**Rozdział siedemdziesiąty piąty
NIESPODZIANKA**
Noc ta zbliżyła ich do siebie jeszcze bardziej.
Karol podwoił teraz swoje czułości i jeszcze pilniej spoglądał w oczy żony, wyczytując z nich każde jej życzenie.
Maj śpiewał nad światem tryumfalną pieśń. Powódź zieleni pokryła łąki, lasy i gaje. Ozimina strzelała w górę, tysięczne ziola i byliny, zbudzone ze snu zimowego rozpięły się teraz na słońcu, jakgdyby chcąc sobie powetować smutek zimowego letargu.
Karol, patrząc oczyma filozofa na ten bujny rozmach rwącego się do życia świata, porównywał go mimowoli z sercem Danuski.
— Dotychczas była jak królewna, uspiona w czarodziejskim zamku swojej pierwszej miłości, odgradzona od świata różnym murem tęsknot. Ale teraz stary czar przestał działać: pocałunek mój zbudził ją na nowo do życia — i oddał mi ją na własność!

Szkaradna sprawa

Pan Stanisław Skrzypczak ogłosił na łamach „Przeglądu Sportowego” rewelacyjny list. W świetle zarzutów, postawionych przez niego „Ruchowi” mistrz polski wygląda kompromitująco. Ale, nie tylko on. Zdają sobie sprawę z tego pewne czynniki, które gwoźdźki nad wyjątkowego prestiżu, dokładają starań, by sama Liga nie została wciągnięta w tryb maszynny.

Co się zarzuca zawodnikom Ruchu: piątkę przed meczem i pobieranie pieniędzy. Oba zarzuty są brzydkie. Jeśli chodzi o opilstwo, to może stwierdzić, będąc na „historycznym” meczu Cracovia—Ruch, że zawodnicy Ruchu zachowali się zupełnie korekci, i nie zauważył u nich śladu stanu nietrzeźwego.

To są plotki, albo tendencje, zmierzające do umniejszenia sukcesu „Cracovii”. Ruch przegrał słomkowo, bo grał gorzej. Nie ulega wątpliwości, że prowadzenie się graczy powinno być bez zarzutu, zwłaszcza na 24 godzin przed meczem. Ale, nie jest nowina, że zawodnicy Śląska specjalnie wstrzymali się od piątki.

To są rzeczy, o których przebąkać dawno. Niestety, nikt na to uwagi nie zwracał. I, to jest najgorsze! A wszak zarządy klubów i Związku, nie mogą uprawiać polityki strusiej. I, śmiemy twierdzić, że gdyby Ruch nie poniósł tak sromotnej klęski z Cracovią, sprawy nie wyszłyby na jaw, mimo, iż stan faktyczny byłby ten sam.

Dobrze, że się Wilimowski i Kurek wygadał, i, że znalazł się taki odważny dziennikarz, który publicznie wypdakł te paplętności. Ale z toku dochodzeń wynika, że Wilimowski zaprzecza wszystkiemu, że pomawia p. Skrzypczaka o to, że on był „pijanym”. Jedynie Kurek przyznał się do winy, co by uprawdopodobniało treść ogólnych zarzutów.

Natomiast dziwnie wygląda tłumaczenie nie się pobierania pieniędzy na masaż i przejazdy. Pewnie, że jest rzeczą niemiłą przyznanie się otwarcie do otrzymywania, względnie pobierania wynagrodzenia za grę. To obciąża nie tylko graczy, ale może jeszcze w większym stopniu tych, co dają.

I stąd „alibi”: pobrałem pieniądze za masaż i wyjazdy. Naiwni, albo, ci, którym to potrzebne, uwierza w te bajeczki. My mamy inne zdanie o tej sprawie.

I, co z tego wyniknie? Czy winni będą ukarani? Nie ludźmi się, że z wielkiej burzy będzie mały deszcz. Okaże się, że komisja przeprowadziła „szczegółowe dochodzenia”, i, wobec braku dowodów, sprawę umorzono. Nie wyobrażamy sobie innego zakończenia sprawy. Wyciągnięcie konsekwencji z tej afery, śliza rzeczy i, wobec spłotu innych podobnych afer, musiałoby w następstwie ujawnić nowe „skandaliki”, a to mogłoby doprowadzić do takich rezultatów, któreby nie wyszły na dobre instytucji, przeprowadzającej dochodzenia.

Naszem zdaniem stosunki uzdrowić należy w inny sposób. Nie środkami politycznymi, nie w ten sposób, że zmuszony publicznie enuncjacjami prowadzić dochodzenia, a w istocie, kierując się względami ochrony instytucji, którą reprezentuje, uważam, by w oskarżeniach nie pójść poza granice, szkadzając samej instytucji. Wówczas bowiem musiałbym wylać brudną wodę z wanny razem z dzieckiem... A, to byłoby samobójstwem.

Toteż o wynik dochodzeń przeciwko graczom „Ruchu” możemy być spokojni. Tylko, czy to uspokoi niezależną i przeważającą opinię sportową, to jest pytanie.

M. STATTER.

Hebda pokonany przez Tartowskiego

Poznań, 8 lipca

Spotkanie towarzyskie Tartowski — Hebda rozegrane w Poznaniu zakończyło się wynikiem 6:2, 6:8, 7:5 dla Tartowskiego. Hebda grał ponizszą formą i mało regularnie. Tartowski grał nieco lepiej i ambitniej i po raz pierwszy udało mu się pokonać mistrza Polski.

W grze podwójnej Tartowski — Bratek kontra Hebda — Beldowski zwyciężyła pierwsza para w stosunku 8:6, 4:6, 6:3. Gra była nieciekawa.

Otwieramy tor

Jutro pierwsze w sezonie zawody kolarskie w Helenowie

ŁÓDŹ, 8 lipca.

Miła niespodzianka czeka jutro licznych łódzkich miłośników kolarstwa torowego. Zarząd ŁÓZK udało się po długotrwałych staraniach doprowadzić nareszcie do skutku pierwsze w roku bieżącym torowe zawody kolarskie w Łodzi, jakie się odbędą jutro w godzinach wieczorowych na torze helenowskim.

Zarząd ŁÓZK prowadził od dłuższego czasu pertraktacje z kolarzami zagranicznymi w sprawie przyjazdu na międzynarodowe zawody do Łodzi. Pertraktacje te spełziły jednak na niczym i odbyły się wogóle jakichkolwiek zawodów zdawało się być już zupełnie wątpliwie.

Wczoraj zasła jednak niespodziewanie w sytuacji pocieszająca zmiana i

zawody odbędą się, oczywiście o charakterze krajowym.

Obok wszystkich najlepszych kolarzy łódzkich z Kołodziejczykiem, Więckiem, Kolskim, Jaskulskim na czele uczestniczyć też będzie

ZNAKOMITA NASZA OLIMPIJSKA DRUŻYNA SZOSOWA.

Poza płatką olimpijczyków przyjedzie jeszcze drugi Kapaik względnie **ZWYCIEZCA WYŚCIGU DO MORZA ZIELIŃSKI!**

czy też Kielbasa.

Z zawodników łódzkich utworzone zostanie 12 par., a warszawianie tworzyć będą trzy pary.

Program zawodów, niezwykle obfity, zosiał przez organizatorów zmontowany bardzo starannie i przewiduje po-

za biegami sprinterskimi również niezwykle emocjonujący wyścig parami na wzór amerykański. W wyścigu tym trzem świetnym parom stołecznym przeciwstawia się najlepsze pary lokalne.

Zawody jutrzejsze poza swym niezwykle atrakcyjnym programem i obasadą mają jeszcze jedną atrakcję, a tą są nienotowane dotychczas u nas niskie ceny. Wstęp kosztować będzie już od 25 gr. a **NAJDROŻSZY BILET NA WSZYSTKIE MIEJSCA SIEDZĄCE 1 ZŁ.**

Tak więc uczniowie i wojskowi płacą za wejście po 25 gr., zwykły bilet wejściowy kosztować będzie 50 gr. a bilet sędziacy 1 zł.

Tak więc jutro o 7.30 wieczorem nie powinno nikogo braknąć na widowni toru helenowskiego.

Ł. K. S. zwycięża Hakoah

Niespodziewana porażka wiedeńców w Łodzi

Łódź, 8 lipca

W przeddzień zawodów nadeszła do Łodzi pod adresem ŁÓZPN-u krótka depesza: „Zabraniamy gry z wiedeńskim Hakoahem. PZPN”. Krótkie ale zupełnie wyraźne. Powody jakie kierowały zarządem PZPN-u przy wydawaniu takiego polecenia, jak też przy podejmowaniu decyzji o jakiej już wczoraj donosiliśmy, zabraniającej na przyszłość Hakoahowi wiedeńskiemu rozgrywania spotkań w Polsce nie są nam w chwili obecnej znane. Wydaje się jednak, że decyzja ta powzięta została zbyt pochopnie. Dlaczego nie zabroniono na rozgrywanie meczów węgierskiej Kispesti w szeregu miast i miasteczek? Przecież Węgrzy napewno nie reprezentują wyższego poziomu gry od wiedeńców. Wyjaśnienia ze strony międzynarodowej przydałyby się.

Pamiętamy jeszcze dobrze wiedeńców z czasów, gdy pokazali w Łodzi koncert gry zwyciężając ŁKS w rekordowym stosunku 12:2 i odnosząc poza tym szereg dalszych sukcesów na wszystkich boiskach Polski. Po drużynie tej

teraz niemal nic nie pozostało. Hakoah reprezentuje obecnie naprawdę poprawny wiedeński futbol, ale niczym zaimponować nie może. To co pokazał on wczoraj w Łodzi nie stoi bynajmniej na wyższym poziomie niż reprezentuje nasza przeciętna drużyna ligowa. Niema też w Hakoahu indywidualności na miarę Nemesa, Gutmana czy Fabiana. Nic też dziwnego, że Hakoah nie mógł się podobać. A że natrafił na wyjątkowo dobrze dysponowany zespół łódzki zeszedł z boiska pokonany.

W zespole gości podobał się wczoraj przede wszystkim Maussner, dalej Erlich na skrzydle, pomocnik Breitfeld i na tem koniec. Jak tak reklamowany zespół zagraniczny to doprawdy trochę zamalo.

W ŁKS-ie, który pokazał, że jednak czasami potrafi ładnie grać, na pierwszy plan wybił się przedewszystkiem bramkarz Andrzejewski, o którego popisowej grze zarówno na meczu z Legią w Warszawie, jak też ubiegłej niedzieli na meczu z Warszawianką dochodziły nas wprost fantastyczne wieści. Wczoraj mogliśmy się naocznie przekonać, że nie było w tem ani

trochę przesady. Andrzejewski dowiódł, że jest naprawdę wielkim talentem i kto wie czy gdyby nie jego znakomita gra, ŁKS potrafiłby wygrać to spotkanie.

Linia obrony, grająca bez przebywającego na obozie olimpijskim w Warszawie Galeckiego wypadła tym razem pierwszorzędnie. U Fliegla razić mogła jedynie zbyt ostra gra i chwilami też niezupełnie fair zachowanie się na boisku. Karaś mile rozczarował. W pomocy Osiecki na środku wypadł dość błado, to też po przerwie miejsce jego zajął Welnic. Ze skrajnych lepszy Pegza II.

W ataku najlepiej wypadli Lewandowski i Woiski, a po przerwie grający w miejsce Sowiaka Gatkiewicz. Król ani Sowiak czy też nawet i Miller podobać się nie mogli.

Do przerwy gra jest wyrównana, przyczem ataki wiedeńców kończą się na świetnie dysponowanym Flieglu, bądź też w najgorszym wypadku na Andrzejewskim. ŁKS zagraża też często poważnie bramce gości, przyczem jednak brak mu zupełnie wykończenia pod bramką przeciwnika.

Po przerwie uwidacznia się nieznaczna przewaga łodzian, która też w 14 minucie uwieczono na zostaje golem, zdobytym przez Lewandowskiego z najbliższej odległości. Drugą bardzo efektywną bramkę strzela Król w 27 minucie, lecz sędzia jej nie uznaje spowodu widocznego spalonego. Gra przybiera coraz na ostrości, przyczem „trup” pada gęsto. Wynik pozostaje już do końca bez zmian mimo wysiłków wiedeńców.

Dobrym sędzią spotkania, któremu przyglądało się przeszło 4 tysiące widzów, był p. Wardęszkiewicz.

Stadion sportowy buduje K.P. Zjednoczone

Łódź, 8 lipca

Uboğa w urzędzenia sportowe Łódź wzbogaci się już na wiosnę roku przyszłego w nowy stadion sportowy K. P. Zjednoczone, który mieścić się będzie przy zbiegu ulic Kilińskiego i Emilii.

Prace nad budową boiska posunięte są już daleko. Chwilowo gotowe jest niemal boisko piłkarskie, w najbliższym czasie ma być ukończona budowa bieżni, później zaś urządzone zostaną natryski, trybuna, basen pływacki z plażą i strzelnica.

Doprowadzenie terenu do obecnego stanu pochłoneo dotychczas 100.000 zł. Park sportowy Zjednoczonych położony w dzielnicy robotniczej będzie niewątpliwie ważną placówką sportową dla mieszkanców tego rejonu.

Zawody pływackie o mistrzostwo W.K.S.-ów

Przed niedawnym czasem powołany został w Warszawie do życia Związek Wojskowych Klubów Sportowych, na czele którego stanął zasłużony działacz sportowy, płk. Wenda. Jako jeden z głównych celów postawił sobie związek ten za zadanie rozgrywanie mistrzostw wojskowych klubów w poszczególnych galeziach sportowych.

Na plan pierwszy idą teraz mistrzostwa pływackie, rozgrywane w poszczególnych okręgach.

W Łodzi mistrzostwa te odbędą się w ciągu najbliższej soboty i niedzieli na pływalni ŁKS-u. Technicznego przeprowadzenia mistrzostw podjął się ŁÓZP. Zawody w oba dni rozpoczyna się o godz. 18-el.

Całkowity wpływ kasowy przeznaczony został na fundusz wysłania reprezentacji pływackiej Łodzi na mistrzostwa Polski do Ciechocinka.

Kto zaawansuje do ligi?

W niedzielę pierwsze spotkania mistrzów okręgu

Warszawa, 8 lipca

W niedzielę rozpoczyna się międzyokręgowo zawody piłkarskie, w których wezmą udział mistrzowie poszczególnych okręgów klasy „A”. Sławka rozgrywek będzie prawo wejścia do Ligi.

Zawody rozegrane będą w 4-ch grupach. W pierwszej walczą będzie mistrz Warszawy Skoda, częstochowska Brygada, mistrz Łodzi — E.T.S.G. oraz mistrz Lublina Unja.

W drugiej grupie spotkają się: mistrz Pomorza Gryf, mistrz Poznania H.C.P. oraz mistrz

Ślaska, którego wyłoni mecz A.K.S. Chorzów — Czarni Chropaczów.

W trzeciej grupie walczą będzie mistrz Lwowa — przypuszczalnie przemyska Polanja, mistrz Stanisławowa — prawdopodobnie Revera, mistrz Krakowa — Cracovia oraz mistrz Śląskiego podokręgu robotniczego R.K.S. Hajduki.

Wreszcie w grupie czwartej spotkają się mistrz Wilna Śmigły, mistrz Polesia — Kotwica pińska, albo brzeski Ruch, mistrz Wołynia — W.K.S. Równe lub P.K.S. Łuck oraz mistrz Białegostoku, prawdopodobnie Warmja z Grajewa.

Junjorzy Widzewa grają najlepiej

Łódź, 8 lipca

Wkraczając w stadium końcowa mistrzostwa piłkarskie junjorów posiadają jednego dopiero mistrza grupowego. Jest nim Widzew, który bije wszystkich rekordowo i jest w swej grupie bezkonkurencyjny. W czwartek rozegra Widzew ostatni swój mecz z G.K.S-em, przyczem znów liczyć się należy z wysokocyfrowym rezultatem.

W drugiej grupie po bezbramkowym meczu TUR-u z ŁKS-em i po zakwestjonowaniu zwycięstwa TUR-u nad Zjednoczonymi (ponieważ sędzia prowadził grę normalnie, 2x45), sprawa mistrza jest otwarta. Wyjaśni ją bądź powtórzony mecz Zjednoczonych z TUR-em, bądź też decydująca rozgrywka między ŁKS-em a TUR-em.

Podobnie niezdecydowana jest też osoba mistrza w grupie trzeciej. Liderzy tej grupy, mając taką samą ilość punktów, a stoczywszy między sobą mecz nierozstrzygnięty, zmuszeni będą spotkać się raz jeszcze.

Stadion chorzowski zdobywa nagrodę P.U.W.F.

Warszawa, 8 lipca

Po pięciu latach kobiecych rozgrywek lekkoatletycznych o nagrodę wędrowną PUWF sytuacja została już wyjaśniona po mistrzostwach Polski i pozostały jeszcze do rozegrania dwie konkurencje (3-bój i 5-bój) nie wpłyną specjalnie na ukształtowanie się punktacji.

Nagrodę PUWF zdobyła ostatecznie drużyna Stadion (Chorzów) 630 p. przed AZS War-

szawa 321, AZS Poznań 284, ŁKS 271, Pogoń Kat. 253, Makabi Kraków 205, Warszawianka 105, Krusche Ender 92, Sokół Łódź 89, Grażyna 84, Sokół Grudziądz 77, Sokół Pabjanice 73, Strzelcem Lwów 54, Skra 47 i AZS Lwów 40 p.

Kto zaawansuje do klasy B

Łódź, 8 lipca

Rozgrywki łódzkiej klasy „C” znajdują się na finiszu i powinny wyłonić mistrzów obu grup już najdalej w niedzielę. W grupie I-ej odwieczny aspirant do tytułu mistrza Sokół aleksandrowski gra w Łodzi z Tramwajarzami i w razie uzyskania z nimi przynajmniej jednego punktu zdobywa automatycznie mistrzostwo swej grupy. Dobra ostatnio forma zawodników aleksandrowskich, którzy wszelkimi siłami dążą do zajęcia stałego miejsca w klasie „B”, przy równoczesnej słabej klasie Tramwajarzy, zaobserwowanej na przegranym meczu z S.Z.S-em, pozwala przypuszczać, iż jeden punkt stanie się napewno ich łupem i wówczas Sokół znajdując się będzie na połowie drogi do awansu.

Decydującą będzie również najbliższa niedziela dla losów mistrza w grupie II, w której zażarty bój toczyć będą z sobą zespoły łódzkiego Tajfunu i Konstantynowskiego Związku Strzeleckiego. Obie drużyny nie przedstawiają większej wartości, to też o zwycięstwie Tajfunu zdecydować powinien fakt, że mecz odbywa się w Łodzi.

Zwycięzcy obu drużyn powyższych spotkań, t. j. prawdopodobnie Sokół i Tajfun zagrają ze sobą dwukrotnie, a zwycięzca meczu zaawansuje do klasy „B”, w miejsce opróżnione przez Konstantynowski K. S.

Minjatury

Himn dla wszystkich

Piotruś i Henio, dwaj braciśzkowie, byli w ogrodzie zoologicznym. Po powrocie do domu Piotruś powiada do matki:

— Mamusiu, jakie ładne zwierzęta widzieliśmy!.. Marysia pokazała nam strasznie ogromnego osła.. On był taki duży jak nasz wujcio Tomasz...

— Nieprawda! — przerywa mu Henio. — On zawsze lubi przesadzać.. Takiego dużego osła jak nasz wujcio Tomasz wcale niema na świecie!

Radjotelegrafista ze statku transatlantycznego „Mewa” puka do kajuty kapitana:

— Panie kapitanie!.. Przed chwilą nadeszła depecha, że pan kapitan zdobył pierwszą nagrodę na konkursie Towarzystwa Dobroczynnego!..

— Wspaniale!.. — cieszy się kapitan. — A co właściwie daje ta pierwsza nagroda?

— Bezpłatną, pięciodobną podróż morską do Afryki!

Pan Ksawery wydał pierwszą swą powieść. Zaintrygowany udaje się do księgarza, by dowiedzieć się jak idzie sprzedaż.

— Narazie słabo... — wyjaśnia mu właściciel księgarni. — Ale ja jeszcze nie tracę nadziei...

— Doprawdy?... — cieszy się pan Ksawery. — Tak... Wie pan, bardzo wiele książek zyskuje rozgłos dopiero po śmierci autorów...

— I na pana przyjdzie czas, bądź pan spokojny..

Od roku przebywa pan Feliks w towarzystwie panny. Jadzi i jakoś nie ma odwagi poprosić o jej rękę. Aż wreszcie dnia pewnego zdobył się na ten bestjałski wyczyn i powiada do niej:

— Słuchaj, Jadziu... Widzisz.. Ja już oddawna chciałem cię o coś zapytać..

— Śmiało, Felusiu... — odpowiada panna. — Bo ja już właśnie oddawna chciałam ci na to pytanie odpowiedzieć..

Kac i Kotek.
— Panie Kac, uważaj pan... Dam panu zagadkę do rozwiązania... Powiedz mi pan, co trzeba włożyć do wody, żeby szybko ugotować dwa jajka na miękko?..
— Nie wiem... No, co?..
— Dwa jajka!

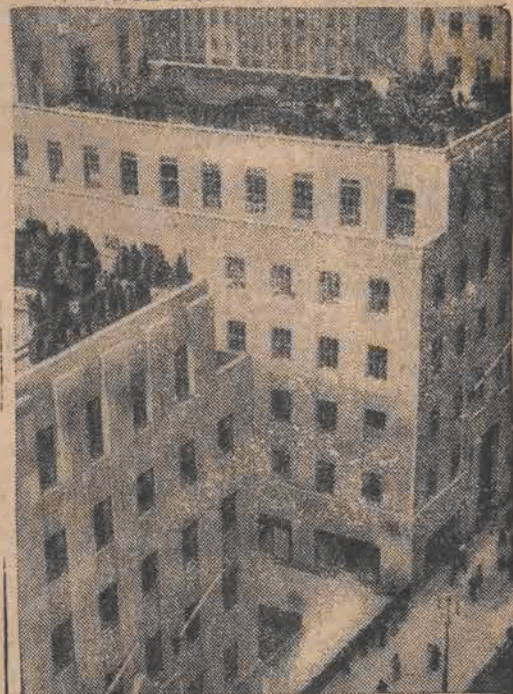


W kołach dyplomatycznych Białogrodu wykryta została wielka afera przemytnicza. Mianowicie szef protokołu ministerstwa spraw wewnętrznych, Novakovic, przemycił razem z posłem w Moskwie, min. Bode, wielkie ilości złota, klejnotów, dywanów itp. wartości wielu milionów. Na zdjęciu część przemyconych przedmiotów.



Oficerowie wiedeńskiej dywizji ochrony powietrznej złożyli swemu przywódcy niecodzienny hołd. Mianowicie w chwili gdy opuszczał kościół wraz z swą nowożeńską małżonką, utworzyli szpaler w całym ryszunku bojowym.

W POSZUKIWANIU OCHŁODY.



Również po tamtej stronie Atlantyku panują upały. Mieszkańcy New-Yorku szukają ochłody na dachach swych domów.

NIEZWYKŁY WYCZYN PŁYWACZKI.



Janice Lipson, mistrzyni amerykańskiego sportu pływackiego, zrobiła godny naśladownictwa skok z trapezu 3-metrowej wysokości.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Główna wygrana

To nie było takie łatwe, jak się im początkowo wydawało.

Zdobycie środków na sfinansowanie wynalazku Karola natrafiało na coraz to nowe trudności.

Na początku Karol zainteresował sprawą swego wuja, który wyraził gotowość wejścia z nim do spółki. Przypadek zrzucił jednak, że wuj jego w ciągu krótkiego czasu stracił znaczną sumę na papierach wartościowych i kiedy pewnego dnia Karol przybył do jego biura, oznajmił mu:

— Niestety, chłopcze, sytuacja moja zmieniła się o tyle, że nie mam chwilowo wolnej gotówki. Albo zaczekasz jakiś czas, albo poszukasz sobie kogo innego.

Był to cios nieoczekiwany.

— Czekać? Jak długo?

— Widzisz, tego ci doprawdy powiedzieć nie mogę. Uderzenie, jakie mnie spotkało, jest dość silne. Przez pół roku nie będę mógł interesu osłabiać.

— Ależ, wuju, mieliśmy się właśnie z Armandą pobrać...

Ano, chłopcze, to jeszcze zaczekać. Wiem, że młodość jest niecierpliwa ale zato młodość ma tak wiele czasu przed sobą... Pociesz się tem. Pół roku wcześniej, czy później — czyż to odgrywa taką rolę?

Przez Ernesta Malhomme przemawiało doświadczenie, jakie się nabywa z wiekiem. Natomiast młodość, która nie lubi czekać, ponosiła Karola.

Karol udał się na spotkanie ze swą narzeczoną. Był bardzo przygnębiony. Gdy przed dwoma laty skończył poli-

techniki, począł pracować nad wynalazkiem, który miał mu przynieść majątek. Pracował początkowo z zapałem, lecz gdy myślał o tem, że będzie musiał uganiać się za pieniędzmi dla sfinansowania wynalazku, ręce mu opadały. I wówczas stanęła na drodze jego życia Armanda Travencourt. Była to dzielna, energiczna dziewczyna. Pracowała w charakterze sekretarki u pewnego profesora Sorbony, który cenił bardzo jej żywy i jasny umysł, wynagradzał ją ponad przeciętną normę. To też gdy Karol, który — jak twierdził — był zbyt dumny, ażeby zwracać się o pomoc do wuja, zanim nie stanie przed nim z gotową rzeczą, znalazł się w kłopotach materialnych, Armanda potrafiła przekonać go, żeby korzystał z jej pomocy.

Było to w czasie, kiedy młodzi doszli już do porozumienia, a sprawa ich ślubu była tylko kwestią czasu.

— Kierują mną czysto egoistyczne pobudki — twierdziła młoda dziewczyna — Czy nie rozumiesz, że zależy mi na tem, abyśmy się jak najprędzej pobraли? A jak będziesz musiał latać po mieście i szukać zarobku, to sprawa wykończenia twego wynalazku przeciągnie się w nieskończoność. Chcę być jak najprędzej twą żoną...

Karol dał się przekonać. A teraz szedł do Armandy, by jej powiedzieć, że mimo ofiar z jej strony, sprawa nie posunęła się naprzód.

Armanda była bardzo zmartwiona, starała się jednak pocieszyć narzeczonego, który sprawiał wrażenie zupełnie zrezygnowanego.

— Idź do tego rzeźnika, Duponta, który ma ambicję być mecenasem sztuki i nauki. Jeśli umiejtnie się do niego zabierzesz i powiesz mu kilka słów na temat wdzięcznej roli, jaką odgrywa w społeczeństwie, rozkrochali się. Zresztą to jest przecież interes, a przypuszczam, że nie będzie miał nic przeciwko temu, ażeby cię dobrze oskubać.

Młoda dziewczyna umyślnie nadała żartobliwy ton swym słowom, ażeby podnieść Karola na duchu.

Pożegnali się więc z tem, że Karol złoży następnego dnia wizytę mistrzowi rzeźnickiemu, Dupontowi.

Tegoż dnia młody wynalazca zatelefonował do Armandy:

— Sprawa jest w stadium pertraktacji. Dupont postawił szereg zastrzeżeń i warunków, które muszę mu jeszcze wybić z głowy. Jutro jadę na dwa dni do Lyonu. Jak wrócę, wszystko ci szczegółowo opowiem.

W głosie Karola nie było radości — zastanowiło to Armandę.

Niebawem znalazła rozwiązanie tej zagadki. Poczta przyniosła jej od Karola krótki liścik, którego treść uderzyła w nią jak grom.

Moja droga Armando. Doszedłem do przekonania, że drogi nasze muszą się rozjeść. Dupont chce mi dać pieniądze pod warunkiem, że zostanę jego zięciem. Prosiłem o 3 dni do namysłu. Spędziłem je w swoim pokoju — nie wyjeżdżałem wcale. Chciałem być sam aby powziąć decyzję. Domyślasz się, jak ona wypadła...

Wybacz mi, je możesz?..

— Więc to było wyjście z sytuacji: sprzedał się... I widocznie Dupont uznał, że jako zięć posiada dlań Karol pewną wartość...

Gierpiała bardzo, lecz zacisnęła zęby. Tylko gdy przyszła tego dnia do pracy, prof. Joliot zapytał:

— Miała pani jakąś przykrość? Albo może jest pani niezdrowa? Taka pani błada...

— Dziękuję, panie profesorze, istotnie mam migrenę, ale nie przeszkodzi mi ona w pracy.

I oto rozpoczęły się dla młodej dziewczyny długie dni i tygodnie, wypełnione pracą i bólem.

Aż pewnego dnia, wzięwszy gazetę do ręki, ujrzała zawiadomienie o ślubie inż. Karola Malhomme z Genowefą Dupont.

— Klamka zapadła — szepnęła do siebie.

Jednocześnie wzrok jej padł na tabelę głównych wygranych francuskiej loterii narodowej.

„Dwa miliony franków padły na Nr. 125535“...

Sięgnęła do szuflady biurka i wyjęła swój los loteryjny: 125535. Główna wygrana padła więc na jej numer...

Armanda nie zmieniła swego trybu życia. Pracowała dalej u prof. Joliot, który w parę miesięcy później oświadczył jej się. Młoda dziewczyna przyjęła go.

Po wyjściu z merostwa udali się na śniadanie do eleganckiego lokalu. Gdy siedzieli przy stole, młoda profesorka wyjęła z torebki książeczkę czekową i powiedziała:

— Oto mój ślubny prezent dla ciebie. Nie mówiłam ci o tem, że zdobyłam fortunę, nie chciałam bowiem, aby mnie spotkał los Genowefy Dupont. Mam za to pełną satysfakcję, że moje osobiste wartości zdobyły twoje serce.

— Na zawsze — powiedział uroczysto profesor, ściskając jej rękę. **Zet.**